GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 13·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 15·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Niedziela 27 lipca 1919. | Nr. 200.

Czesko—polska konferencya na martwym punkcie.

Kraków, 26 lipca.

(x) Sytuacya na konferencyi czesko-polskiej, która we czwartek doszła do punktu kulminacyjnego, stanęła w piątek **na punkcie martwym.**

Na piątek, na godz. 11 rano **było zwołane plenum, nie przyszło jednak do skutku. Wprawdzie delegaci polscy stawili się w komplecie, jednak ze strony delegacyi czeskiej oświadczono, że obrady byłyby bezprzedmiotowe, gdyż delegaci czescy nie mogą chwilowo poczynić żadnych kontrpropozycyi.** Sytuacya więc w ciągu piątku tak się układała, że o ile nieoficyalna wymiana zdań nie okazałaby możności zwołania plenum na piątek wieczór, posiedzenie plenarne odbyłoby się dopiero w sobotę przed południem.

Taktyka Czechów zmierza coraz wyraźniej do przewlekania obrad i stworzenia konieczności traktowania sporu w Paryżu.

Jak wiadomo, **w piątek upłynął ostateczny termin**, wyznaczony przez koalicyę dla załatwienia sporu na konferencyi krakowskiej. — **Polscy delegaci zwrócili się wczoraj do Paryża o przedłużenie tego terminu.** Ze względów technicznych odpowiedź wymaga czasu. Podnieść przytem należy, że Czesi zwrócili się do Polaków, aby przedstawienie o zwłokę także i w ich imieniu wystosowali, jednak **Czesi podpisów swoich na telegramie do Paryża nie chcieli położyć.**

Na razie więc można tylko stwierdzić, że **termin, wyznaczony przez koalicyę, upłynął — bez rezultatu.**

Plebiscyt na Śląsku ostateczną granicą ustępstw.

Warszawa (telef.). Jak słychać, **wysłał prezydent ministrów Paderewski instrukcye do Krakowa tej treści, iż dojście do porozumienia z Czechami możliwe jest tylko na podstawie plebiscytu na Śląsku.**

Hołd Śląska dla Paderewskiego.

Warszawa (PAT). Prezydent ministrów Paderewski otrzymał następującą depeszę z Cieszyna:

Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego żywo ubolewa, że nie mogła najgorętszemu naszemu orędownikowi złożyć wyrazów hołdu, podziękowania i wdzięczności za jego nieustanną i skuteczną obronę naszych praw, bo o przejeździe jego przez Śląsk otrzymała wiadomość dopiero na godzinę przed przybyciem pociągu do Piotrowic. Automobile oddała Rada Narodowa do dyspozycyi delegatów czeskich na konferencye krakowskie, w Cieszynie zaś niema żadnych autów prywatnych. Rada Narodowa przy tej sposobności zapewnia pana prezydenta ministrów, że **lud śląski ma do niego nieograniczone zaufanie** i że ten lud mocno wierzy, iż rozpoczęte dzieło połączenia Śląska Cieszyńskiego z Macierzą, w jego ręku, zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego: Ks. Brzuska, Kluszyńska, Lener.

Wojenne przygotowania Czechów.

Kraków, 26 lipca.

(x) Na podstawie fachowej opinii, zasięgniętej przez nas, należy stwierdzić, że **wojenne przygotowania Czechów na całym froncie cieszyńskim i spisko-orawskim nie mają** — jakby mógł sobie ktoś tłumaczyć — **charakteru demonstracyjnego, lecz wykazują wręcz cechy strategiczne.**

Sytuacya na linii demarkacyjnej jest wskutek tego **poważna. Koncentracya wojsk i artyleryi, ściąganie rezerw** do pewnych punktów węzłowych za frontem, objazdy dowódców, zwózka materyału wojennego, wszystko to **dowodzi zaczepnych zamiarów Czechów.** Tak n. p. w Żylinie — jak słychać — **zgromadzili Czesi liczne baterye i rezerwowe pułki, zbudowali umyślnie zbrojownie i prochownie,** licząc się z wszelką możliwością, Żylin bowiem stanowi ogólny punkt węzłowy, nie tylko dla kończących się operacyi przeciw Węgrom, ale i ze względu na linię Żylin—Czacza—Cieszyn—Bogumin, **dla ewentualnej akcyi przeciw naszym wojskom.**

Z kół poinformowanych **zwracają też uwagę na ruchy transportów wojskowych z tyłów czeskich ku Cieszynowi.** Mianowicie Czesi otrzymali od koalicyi pozwolenie na przewóz oddziałów i materyału z kadrów w kraju na front słowacki **przeciw węgierskim bolszewikom.**

Tymczasem mnożą się znaki, że **transporty czeskie, dojechawszy do Cieszyna, otrzymują inny kierunek i przybywają na front.. polski.**

Jeśli koalicya chce utrzymać się w roli bezstronnego rozjemcy, powinna się energicznie zająć temi strategicznemi pociągnięciami.

40 milionów papierosów, milion funtów tytoniu w Krakowie

Warszawa (telef.). Nadszedł już do Warszawy **transport 40 milionów papierosów, zakupionych w Holandyi dla monopolu. Papierosy te będą sprzedawane w handlu detalicznym po cenach 15 do 30 fenigów za sztukę.** Z inicyatywy prezydenta ministrów **rząd zakupił ponadto 200 milionów sztuk papierosów amerykańskich, oraz 1 milion funtów tytoniu. Tytoń ten zostanie odesłany do fabryki państwowej w Krakowie.**

Dymisya Dowbora Muśnickiego.

Warszawa. (Telef.). Wasz korespondent dowiaduje się, że gen. Dowbor Muśnicki podał się do dymisyi, która stoi w ścisłym związku z zaburzeniami, które w ostatnich czasach wynikły w pewnych oddziałach wojsk poznańskich **na tle zatargów między oficerami a żołnierzami. Gen. Dowbor Muśnicki domagał się represyi przeciw żołnierzom, gdy zaś Naczelna Rada Ludowa zadecydowała, że drogą tą nie doprowadzi do pożądanego rezultatu, Muśnicki zgłosił swą dymisyę. Mówią, że dowództwo wojsk poznańskich objąłby gen. Wroczyński.**

Sensacyjne aresztowania w Warszawie.

Warszawa (telef.). **Aresztowano tutaj redaktora „Prawdy robotniczej",** Macieja Wieliczko. Nazwisko to okazało się fałszywe. **Aresztowany nazywa się właściwie Bruno Dymowski** i jest rodzonym bratem dra Dymowskiego, posła na Sejm ustawodawczy, członka związku ludowonarodowego, uczestnika zamachu stanu z dnia 5 stycznia. W związku z **tem aresztowaniem dokonano kilkunastu rewizyi i aresztowań.**

Zniesienie utrudnień przy wydawaniu paszportów zagranicznych.

Warszawa. (Telef.). W najbliższym czasie **oczekiwać należy zupełnego zniesienia utrudnień przy wydawaniu paszportów zagranicznych.** Jest to wynikiem porozumienia między min. handlu i min. spraw zagranicznych.

Warszawa znów zagrożona strajkiem kolejowym.

Warszawa. (Telef.). W Warszawie **znów grozi strajk robotników elektrowni.** Jakkolwiek żądania robotników mają charakter ekonomiczny, zdaje się, że **właściwem tłem jest moment polityczny.** Komisarz nadzwyczajny zawiadomił robotników wobec tego, że **do strejku nie dopuści, a w razie oporu elektrownia będzie zmilitaryzowaną.**

Plebiscyt na Górnym Śląsku.

Poznań. (PAT). Z kół miarodajnych dowiadujemy się, iż na mocy traktatu pokojowego **głosowanie ma się odbyć na obszarze całej regencyi opolskiej, w powiecie nyskim, w części powiatu grudnickiego, druga bowiem część powiatu grudnickiego przechodzi do Polski bez głosowania. Bez głosowania też przechodzi na rzecz Czechów tak zwany Petschiner Wald, w powiecie Głupczyckim odbędzie się również głosowanie. Powiat namysłowski** podzielony został na dwie części, **jedna bez plebiscytu przechodzi do Polski, druga** w drodze głosowania wypowie się czy chce należeć do Polski, czy do Niemiec.

Anglik komisarzem Ligi w Gdańsku.

Paryż. (PAT). W sprawie Gdańska **Anglicy dążą do tego, aby komisarzem z ramienia Ligi narodów w Gdańsku był Anglik. Przewodniczącym komisyi alianckiej** dla ustalenia granicy polsko-niemieckiej (na miejscu) mianowany **został generał francuski Dupont,** który wyjechał już do Berlina. Zamierza on później zamieszkać ze swoim sztabem w Grudziądzu.

Zamach paskarzy gdańskich na Polskę.

Gdańsk (PAT). Wobec tego, że **rząd polski będzie musiał zakupić w Gdańsku obszary potrzebne do rozbudowy portu,** pod nowe tory kolejowe i t. p., **okazyę tę wyzyskali natychmiast rozmaici aferzyści i paskarze. Kupują oni grunta, kupują je prywatnie i konsorcya i banki, aby za kilka dni z ogromnym zyskiem dalej je odsprzedawać.**

Rokowania polsko-niemieckie.

Gdańsk. (PAT). Rokowania polsko-niemieckie które rozpoczęto dnia 16 bm. w Toruniu, **mają się toczyć dalej w Gdańsku.** W tym celu przybywają tam delegowani z obu stron przedstawiciele. Obrady toczyć się będą w gmachu prezydyum naczelnego i **potrwają dłuższy czas,** gdyż na porządku dziennym jest mnóstwo spraw.

Zupełna ewakuacya Litwy przez Niemców.

Wiedeń (B. K.). Wojska niemieckie opróżniły zupełnie Litwę.

Polska i Rumunia a Rosya przyszłości.

Kraków, 26 lipca.

Polskę i Rumunię łączy w obecnej chwili wspólny niepokój — o zagrożone granice wschodnie, oraz niezadowolenie z pewnych klauzul traktatu. Prasa rumuńska, inspirowana przez rząd, oświadcza codziennie, że **warunki nałożone na Rumunię przez kongres pokojowy nie dadzą się pogodzić z niepodległością polityczną i ekonomiczną wolnego państwa.** Warunki te są

znane. Polegają one na przyznaniu pewnej części Banatu Serbii, na wzięciu w opiekę przez cztery wielkie mocarstwa mniejszości narodowych i na wolności tranzytu przez Rumunię, zastrzeżonego przez wielkich sojuszników.

Gdyby te klauzule zastosowano do wszystkich mocarstw, to — powiadają Rumuni — byłyby one akceptowane przez Rumunię na równi z innemi państwami. Fakt jednak, że są one narzucone tylko krajom centrum i wschodu europejskiego, przejmującym spadek po byłej monarchii austro-węgierskiej, wywiera ujemne wrażenie na umysły w Rumunii.

Opozycya czyni odpowiedzialną partyę, będącą przy władzy, a w szczególności p. Bratianu za włączenie tych warunków do traktatu pokojowego, zawieranego z Austryą, jakkolwiek nie dotyczą one wyłącznie Rumunii. Od pewnego czasu dyskutuje się żywo w Rumunii nad tem, czy obecność p. Take Jonescu w delegacyi rumuńskiej nie przyczyniłaby się przypadkiem do uzyskania korzystniejszych rezultatów dla Rumunii.

Nawet jednak dzienniki atakujące p. Bratianu nie ośmielają się twierdzić, że p. Take Jonescu lub inny rumuński mąż stanu osiągnąłby z pewnością lepsze warunki, a zatem grot niezadowolenia zwraca się tu nie przeciw przedstawicielom rumuńskim, biorącym udział w kongresie, lecz przedewszystkiem przeciw wielkim mocarstwom sprzymierzonym, które coraz częściej nazywa się w Rumunii „wielkiemi mocarstwami", bez uzupełnienia tego określenia dodatkiem — „sprzymierzone"...

Podobnie jak Polskę i Rumunię niemile dotknęła, a nawet zaniepokoiła decyzya kongresu pokojowego w kwestyi uznania admirała Kołczaka. Uznanie to i jego forma, jeżeli idzie o Polskę, zagraża przyszłej łączności Litwy i Białorusi z Polską, w odniesieniu zaś do Rumunii, zdaje się zagrażać Besarabii. W Rumunii uznanie Kołczaka zrozumiano tak, jakoby Rada Czterech przyznała Kołczakowi prawo anektowania nierumuńskich części prowincyi besarabskiej, co wywołało tam wielką depresyę.

Rumuni są zdezoryentowani. Z jednej strony słyszą oni, jak mówi się w Paryżu, że szczególne interesy nakazują sprzymierzonym, a zwłaszcza Francyi, wytworzyć trwały sojusz pomiędzy ich dwoma najlepszymi sprzymierzeńcami, Rumunią i Polską, a oddzielnie z Rosyą, z drugiej zaś strony widzą, że sposób traktowania Rumunii przez konferencyę daje Rosyi prawo decydowania o losie Besarabii, ziemi rumuńskiej.

Pod wpływem takich wniosków i wrażeń najlepsi nawet przyjaciele koalicyi widzą ze smutkiem wszystkie swoje wysiłki pokrzyżowane i niweczone systematycznie przez akcyę Paryża.

Rumunia, państwo liczące 15 milionów mieszkańców, zdradzona tylekroć przez Rosyę w dawnej i świeżej przeszłości, obawia się słusznie tego kraju, o ileby kwestya Besarabii, czyli kwestya granic rumuńsko-rosyjskich miała nadal pozostać w zawieszeniu. Obawa ta idzie tu w parze z obawą Polski o losy Litwy i Białorusi, na które to kraje ostrzą sobie zęby kołczakowo-denikinowscy aneksyoniści.

Ze strony rumuńskiej zwracają koalicyi uwagę, że obawa ta uniemożliwia Rumunii oddanie koalicyi i pokojowi, w obecnej chwili i w przyszłości, wielkich usług, których byłoby można oczekiwać od kraju posiadającego odpowiednie granice, mogącego postawić jutro wyborną półtoramilionową armię i nadającego się przez swe położenie geograficzne na utworzenie zeń w łączności z Polską nieuchronnie potrzebnej grobli między Rosyą a Niemcami, oraz skazanego na to, aby w razie potrzeby, również wraz z Polską stać się dla sprzymierzonych podstawą operacyi zarówno w kierunku wschodnim, jak zachodnim.

Z tych przesłanek wychodząc i na powyższych opierając się argumentach prasa rumuńska i przedstawiciele dyplomatyczni Rumunii domagają się, aby koalicya już teraz przystąpiła do definitywnego nakreślenia granicy rosyjsko-rumuńskiej.

Tego samego, to jest ostatecznego ustalenia swych granic wschodnich już w obecnej chwili domagać się winna Polska. Nic nie zmusza koalicyi do tego, aby granice wschodnie Polski wystawiać na niepewną loteryę przyszłości, na targi z Kołczakiem, czy jego następcą, skoro o losach ludów i krajów ma rozstrzygać samostanowienie i plebiscyt już dziś możliwy do przeprowadzenia na wywalczonych przez oręż polski obszarach Litwy i Białorusi. (—cki).

Samorząd, lecz nie utrwalanie kordonów.

Opinia publiczna przeciw projektowi p. Korfantego.

Kraków, 26 lpca.

Podany przez nas wczoraj projekt autonomii b. zaboru pruskiego wywołał żywiołową burzę w prasie warszawskiej i w tamtejszych sferach politycznych.

Prasa warszawska określa go, jako zamach na jedność Polski, potępia go jednak nie tylko ze względów polityczno-narodowych, lecz także administracyjnych.

Również i w politycznych kołach Krakowa napotyka projekt p. Korfantego i tow. na bardzo silną opozycyę.

Politycy małopolscy oświadczają, że realizacya tego pomysłu oznaczałaby rozbicie Polski na szereg odrębnych państewek, połączonych ze sobą bardzo luźnie. Szczególnie wykazują szkodliwe skutki na polu administracyi politycznej, oświaty i sprawiedliwości. Rola posłów b. zaboru pruskiego na Sejm, którzyby nie brali udziału w kwestyach, nie będących „wspólnemi", instytucye ministra wielkopolskiego z prawem veta bywa ostro zwalczana.

Poważne sfery wysuwają inną koncepcyę, uwzględniającą konieczną dziś decentralizacyę, a nie naruszającą zasady jedności Polski. Mówią o podziale na samorządne i autonomiczne województwa, przy równoczesnem zmienieniu odrębności dawnych zaborów.

Projekt ten rozwinął publicystycznie w ostatnich dniach prof. dr. Bobrzyński.

Pismo nasze zajęło w tej sprawie niedawno podobne stanowisko, a to z racyi ogłoszenia projektu prof. Buzka. Podkreślaliśmy wtedy konieczność decentralizacyi, a to ze względu na odrębne warunki polityczne, administracyjne i gospodarcze, w jakich żyły poszczególne części składowe Polski, zastrzegaliśmy się jednakowoż, by te decentralizacye nie szły zbyt daleko, t. j. aby nie osłabiały spoistości państwowej; przedewszystkiem zaś zastępowaliśmy zapatrywanie, że samorządne jednostki administracyjne winny być średniej wielkości (ani całe zabory, ani też małe powiaty) i skonstruowane nie na zasadzie dotychczasowej przynależności państwowej, lecz tylko na zasadzie wspólności typu i potrzeb gospodarczych, tudzież tradycyi historycznych. Tak n. p. województwo krakowskie winnoby obejmować przyległe powiaty Królestwa i t. d.

Wracając do projektu p. Korfantego, zaznaczyć trzeba, że wobec siły i gwałtowności opozycyi, na jaką trafił, zrealizowany nie będzie.

Ujemnym jest fakt, że on wogóle mógł powstać. Nie wolno atoli obwiniać tylko Poznańczyków, jako „separatystów"; współwina w stworzeniu nastroju psychologicznego, na którym podobne plany wyrastają, spada na dotychczasowy rząd warszawski, nieudolny i dyletancki, zdemoralizowany tudzież niefachowy aparat urzędniczy b. Kongresówki.

Małopolska i Wielkopolska z przerażeniem patrzą na chaos administracyjny w Warszawie, na orgie paskarstwa w b. zaborze rosyjskim, przeciw którym czynniki rządowe nie występują z należytą energią i obawiają się wprost zupełnego połączenia z Warszawą.

Można to stanowisko uznawać lub nie uznawać, psychologicznie musi się je zrozumieć.

Nowy rząd, który teraz obejmie ster, będzie miał przed sobą wielkie zadanie: reorganizacyę władz centralnych i administracyjnych Kongresówki, a przez to usunięcie ogólnego niezadowolenia. Winien to uczynić rychło, gdyż tylko w ten sposób można uratować jedność państwa i zapewnić mu lepszą przyszłość

Najazd polakożerców rosyjskich na Polskę.

Pomyślne skutki alarmów „Gońca Krakowskiego".

Warszawa, 25 lipca.

(A) „Goniec Krakowski" ma wielką wobec polskości na Wołyniu zasługę. On bowiem pierwszy zwrócił uwagę w dniu 8 lipca na przyjazd osławionego polakożercy rosyjskiego do Warszawy, generała Andre. Takiego jegomościa Polska stanowczo nie powinna była puszczać w swe granice. Generał rosyjski Andre był za czasów caratu gubernatorem Wołynia i szedł ręka w rękę z wszystkimi archirejami i popami, którzy nie tylko tępili zajadle polskość na Wołyniu, lecz także z Poczajowa zarzucali sieci na unitów galicyjskih.

Wielki to błąd pomocnika pana Anusza, niejakiego pana Walewskiego, który — sam pochodząc z Wołynia — proteguje Rosyan, przyjeżdżających stamtąd, a nawet wogóle wszystkich Rosyan, jeżeli tylko jakiś obywatel kresowy, których tutaj pełno, za nich zaręczy. A ponieważ niektórzy z tych kresowców, nie wierzących w przyszłość Polski, a chcących sobie zaskarbić łaski czynowników rosyjskich „może już za rok znowu wpływowych", chętnie za każdego czynownika ręczą, przeto w Warszawie uwijają się dawni czynownicy moskiewscy literalnie tysiącami.

Gdyby jeszcze siedzieli cicho! Nie! Bo oto — jak słusznie „Goniec Krakowski" napisał o panu Andre — ci polakożercy po dawnemu chcą odgrywać rolę żywiołu, panującego nad Polakami!

Oto dowód wręcz obrzydliwy! Obywatele kresowi polscy z Wołynia, za poradą pana generała Andre, zebrali się na naradę, by się zastanowić, jak należy rządzić na Wołyniu w tych powiatach, które żołnierz polski własną krwią odebrał bolszewikom! I na to zebranie, które urządzone u pana Czackiego z Wołynia, ci obywatele polscy zaprosili pana Andre, a pan Andre miał bezczelność zabrania głosu i wezwania obywateli polskich, by ci wpływali na rząd polski celem urzeczywistnienia następującego programu: pan generał Andre powinien dostać pozwolenie na formowanie oddziałów rosyjskich, celem odebrania Wołynia, oczywista — dla Rosyi! Nadto administracyę w powiatach, odebranych bolszewikom, należy oddać poprzednim urzędnikom rosyjskim, carskim! I był tak naiwnym, że przypuszczał możliwość administracyi carsko-rosyjskiej, albo wogóle rosyjskiej na tyłach wojsk polskich...

A obywatele polscy na zebraniu u pana Czackiego nietylko go słuchali uważnie, lecz co więcej, znalazł się Polak, obywatel z Wołynia, pan Witold Gutowski, który namawiał do przyjęcia wniosków pana Andre, twierdząc, iż są one do przyjęcia i należy rozwinąć agitacyę, celem nakłonienia rządu polskiego do akceptowania propozycyi pana generała Andre. Audytoryum zaś podzielało — jak się zdaje — opinię pana Gutowskiego, a więc i pana Andre.

Rosyan z Wołynia, najgorszych kanalii czynowniczych, bawi w Warszawie sporo. Pan Walewski, zastępca pana Anusza, pozwala im na pobyt w Warszawie, tym panom Wasilenkom, Bielajewym i innym.

Jest to wogóle cząstka drobna tego, na co sobie ci eks-czynownicy rosyjscy w Warszawie pozwalają. Opinia publiczna przecież, między innemi dzięki i „Gońcowi Krakowskiemu", już zwróciła uwagę na tych gości i zabiera się do ich wypłoszenia.

Współczucie Niemiec dla „siostrzanej" Austryi.

Kraków, 26 lipca.

(P) Republika niemiecka, dowiedziawszy się o warunkach pokojowych, podyktowanych „siostrzanej" republice niemieckiej Austryi, cała okryła się kirem „szczerej" żałoby i doznała, zdaje się, stokroć większego uczucia bólu, niż wówczas, gdy o jej samej losy chodziło. W całych Niemczech — uderza „Vossische Zeitung" w struny „niekłamanego" smutku i żalu — wywołały szczegóły traktatu, podyktowanego niemieckiej Austryi w St. Germain, najgłębsze współczucie. Warunki, które nareszcie ogłoszono, ugodziły w „siostrzaną" republikę niemieckiej Austryi tak strasznie, że nie pozostanie jej nic innego, jak się z nami połączyć!

Z niemniej „głębokim i szczerym" smutkiem, pisze „Berliner Tageblatt":

Koalicya łudzi się, jeśli sądzi, że przy pomocy ciężkich warunków pokojowych zdoła z niemieckiej Austryi uczynić swą wasalkę. Niemiecka Austrya podźwignie się mocą swej siły i energii, a osiągnie to tem wcześniej, im prędzej zrozumie, że połączenie się z Niemcami jest dla niej nieodzowną koniecznością.

Francuz stwierdza polskość Gdańska.

Gdańsk nie był nigdy z duszy i serca pruskim.

Warszawa, 25 lipca.

Z polecenia francuskiej „Illustration" udał się do Polski specyalny korespondent p. Robert Vaucher, celem zbadania naszych stosunków. P. Vaucher objeżdża kraj, bada go sumiennie i informuje o nas Francyę.

Przed kilku dniami przybył ów Francuz z Gdańska do Warszawy. W Gdańsku był w czasie kryzysu; przyjrzał się miastu i ludziom, ocenił sytuacyę i wyprowadził wnioski, które niewątpliwie zainteresują szeroki świat.

Współpracownikowi „Kuryera Warszawskiego", udzielił p. V. ciekawych spostrzeżeń o zewnętrznym wyglądzie Gdańska.

Podajemy niektóre wyjątki z owego wywiadu.

P. Vaucher rozpoczął stwierdzeniem, iż dotychczas wszystkim bez wyjątku Francuzom wydawało się, że Gdańsk jest miastem najzupełniej, to jest na zewnątrz i wewnątrz niemieckiem, zdawało nam się również, że tam w tem mieście jest sam ekstrakt prusacyzmu — i nic poza tem. Tymczasem zdziwienie moje — i to, wyznam najszczerzej — niesłychane. Toć to miasto raczej polskie, aniżeli niemieckie. Przecież tam te wasze orły białe na każdym starszym gmachu monumentalnym się widzi. I to takie bajecznie dumne orły, nawet z patyny wieku oczyszczone: znać, że one do tej pory unoszą się nad Gdańskiem, że nad nim panują. W ratuszu, na ozdobnej giełdzie, hanzeatyckiej — wy tam jesteście i tylko wy, Polacy i Polska. Ten złocony król Zygmunt August spogląda ze szczytu wieży i teraz tak samo, jak spoglądał przed wiekami.

Gdyby nie ludzie, co mówią po niemiecku, każdyby powiedział: trudno o bardziej polskie miasto, aniżeli Gdańsk. I ja to wyczułem z tego, jak się tam żyje, z tego, co tam Prusy naniosły, że niemieckość Gdańska jest powierzchowna, a że swoistość jego i oryginalność, zachowana do tej pory, jest naturalna.

Gdańsk wraca do tych form, w których po przez stulecia trwał — do form polsko-gdańskich. Niemcy — tak mi się, błądząc po ulicach tego miasta: wydało — nigdy nie byli pewni, że się tu na dobre utrzymają, że tu na zawsze będą i zostaną. Tem się też tłumaczy fakt szczególnie dziwny, iż nawet zewnętrznie nie starali się na niemiecki sposób przefasonować i przemalować, że tak się wyrażę, Gdańska. Niema tam np. dziwy — tych pomników „pruskich geniuszów", więc Moltkego i Bismarka, które się w byłe mieście prusko-niemieckiej spotyka.

Gdańsk — mówił dalej p. V. — nie był nigdy z duszy i z serca pruskim, a tem bardziej niemieckim. Przez szereg wieków był wielkiem, jedynem miastem portowem polskiem. I dlatego miał p. Vaucher wrażenie, że Gdańsk niewątpliwie po latach niewielu sam się będzie prosił o to, żeby mu jego terytoryum Liga narodów pozwoliła poprostu przyłączyć do Polski, w której już teraz upatruje swoją wielką przyszłość i rzetelny dobrobyt.

Wkońcu p. Vaucher zwrócił niezwykle słuszną uwagę: Oto, odkąd Niemcy podpisali traktat w Wersalu, to jest odkąd losy miasta zostały nieodwołalnie przesądzone, skończyły się patryotyczne „manifestacye" i demonstracye gdańskie. Cicho. Gdańszczanie czekają. Demonstrowali, bo tak Berlin chciał, bo tego żądał. I już też nie widać żadnych afiszów i proklamacyi z zapowiedziami walki z Polską do ostatniej kropli krwi. Nikt już nie oblepia ścian tyradami w tym guście: lepsza śmierć, niż życie w Polsce i z Polską.

O powrót Sybiryjczyków i Murmańczyków do kraju.

Polskie oddziały wojskowe na Syberyi i Murmanie.

Kraków, 26 lipca.

Po przyjeździe armii gen. Hallera z Francyi i dyw. gen. Żeligowskiego z Odessy, znalazła się na ziemiach polskich znaczna większość wojsk polskich, sformowanych w czasie wojny poza granicami kraju. Znajdują się jeszcze daleko od Ojczyzny dwie grupy wojsk polskich i czekają z utęsknieniem chwili, kiedy rozkaz Naczelnego dowództwa polskiego powoła je do kraju na służbę Rzeczypospolitej. Są to: dywizya syberyjska, sformowana przez pułk. Czumę i niewielki oddział t. zw. „murmański".

Oddział wojsk polskich w północnej Rosyi powstał w lipcu ub. r. Złożyły się na niego rozbitki I i II korpusów, jeńcy wojenni Polacy i grupa Polaków z armii rosyjskiej. Wszyscy oni wybrali się do Francyi — gdy brakło w kraju frontu do walki z Niemcami — bić się w świeżo sformowanej armii polskiej we Francyi o wyzwolenie narodu. Okazało się jednak wówczas niemożliwem z powodu braku okrętów przewieźć do Francyi polskich ochotników. Wobec tego, na rozkaz gen. Hallera, który w przejeździe do Francyi zatrzymał się przez kilka dni na Murmanie, ochotnicy ci utworzyli „Oddział wojsk polskich w północnej Rosyi", wchodzący w skład armii polskiej, sformowanej we Francyi.

W pierwszych już walkach w lipcu i sierpniu 1918 mały oddział maj. Horowskiego pomógł Anglikom czynnie wypędzić bolszewików z miasta Onegi i okolicy, a następnie oczyścić teren Sielce-Plesieckaja. Za to oddział otrzymał wysokie uznanie i liczne dekoracye od Nacz. Dow. gen. Pool'a. Oficerowie angielscy byli zdziwieni brawurą polskich żołnierzy, która np. w wypadku sławnej śmierci sierżanta Wojciechowskiego (z Warszawy) przy zdobyciu opancerzonego automobilu dochodziła do wyżyn całkiem wyjątkowego bohaterstwa. Inna grupa polska złożona z samych oficerów utworzyła baterye pod dowództwem kap. Świąteckiego. Wreszcie legendarną prawie sławę u Anglików zdobyli sobie żołnierze kap. Sołodkowskiego, którzy przez 5 miesięcy nękali bolszewików nad Dźwiną i przybyli stamtąd do Archangielska udekorowani orderami i medalami angielskimi.

W listopadzie prawie cały Oddział został zebrany w Archangielsku na wypoczynek. Dowództwo objął płk. Skokowski, na czele misyi wojskowej polskiej stanął płk. Duwoyno-Sołłohub. Po zreorganizowaniu — oddział znowu ruszył 16 grudnia na front nad rzekę Onegę. W ciężkich warunkach klimatycznych, wśród nieprzebytej tajgi północnej w głębokich śniegach dzielnie bili się polscy żołnierze, świadczą o tem choćby telegramy Nacz. Wodza frontu północnego gen. Ironside'a do gen. Hallera i pełen pochwał dla Oddziału list własnoręczny tegoż angielskiego generała do Naczelnika Państwa zawieziony przed kilku dniami do Belwederu.

Straty oddziału w ciągu zimowej operacyi wynosiły 4 zabitych i kilkunastu rannych, ci ostatni dzisiaj znajdują się już w szeregach.

Oddział zdobył sobie do początku czerwca 49 dekoracyi, a mianowicie 26 angielskich krzyżów i medali wojennych, 17 francuskich croix de guerre i 6 orderów rosyjskich, nadanych przez rząd północny Rosyi.

Rząd polski powinien natychmiast zająć się sprawą powrotu tych oddziałów do kraju. Wojska te podlegają marsz. Fochowi, który niewątpliwie nie odmówi słusznym żądaniom naszego rządu.

Centralny Związek Galicyjskiego Przemysłu Fabrycznego.

Zjazd członków w Krakowie. — Charakter instytucyi. — Jej działalność w czasie wojny. — Prace obecne i program najbliższej przyszłości.

Kraków, 26 lpca.

Po kilkuletniej przerwie zjeżdżają do Krakowa członkowie Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, celem wysłuchania sprawozdania z działalności tegoż Związku za czas wojenny, omówienia żywotnych spraw, dotyczących dalszego rozwoju przemysłu galicyjskiego i ustalenia dalszego programu działalności instytucyi, która kończy obecnie 16 lat istnienia i odgrywa w przemyśle galicyjskim tą samą rolę, co Towarzystwo przemysłowców w byłem Królestwie Kongresowem.

Z ogłoszeniem mobilizacyi w roku 1914 przeważna część funkcyonaryuszy Związku została powołana do służby wojskowej, a biuro centralne przeniosło się ze Lwowa do Wiednia.

Z natury rzeczy w tym czasie działalność Związku musiała się ograniczyć przeważnie do interwencyi u władz wiedeńskich w niezliczonych konkretnych sprawach transportowych i ...portowych, w sprawach zwolnień przemysłowców, kierowników zakładów przemysłowych, urzędników i robotników od służby wojskowej, dla realizowania należytości za ... wy dla rozmaitych władz, dla zapewnienia ...cyjskim przemysłowcom dostaw, w szczególności wojskowych i kolejowych, dla wyrabiania na ich rzecz pozwoleń wywozowych i t. p. Była to praca w ówczesnych znanych stosunkach mało wdzięczna a żmudna. Do tego z czasem przybyły bardzo ważne i rozległe zadania zapewnienia przemysłowi galicyjskiemu jakiego takiego zastępstwa w tworzących się centralach i wojennych Związkach gospodarczych, n. p. w wojennych Związkach dla przemysłu wełnianego, bawełnianego, olejów i tłuszczów, odlewni żelaza i metali, w Komisyi dla żelaza i t. p., oraz konsekwentna walka o przydziały surowców, materyałów i t. p.

W roku 1916 przeniosło się biuro główne Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego z Wiednia do Krakowa, pod naczelnem kierownictwem dyrektora Battaglii, a we Wiedniu pozostała Ekspozytura Związku, pod kierownictwem sekretarza Eltersa. Równocześnie stworzono Ekspozyturę we Lwowie, pod kierownictwem sekretarza Rawickiego. Ekspozytura Związku w Krakowie (dla zadań lokalnych), pod kierownictwem dr. Merza, w tym czasie również podjęcia na nowo swe normalne funkcye.

W tej prowizorycznej organizacyi trwa Związek po dziś dzień, z temi zmianami, że niebawem Ekspozytura Związku we Wiedniu będzie zwinięta, że siedziba główna Związku wróci w najbliższych miesiącach do Lwowa, wreszcie, że w Warszawie została utworzona Ekspozytura Związku dla utrzymywania kontaktu z władzami centralnemi, oraz z Towarzystwem przemysłowców, tudzież dla interweniowania na rzecz przemysłu galicyjskiego u tych władz centralnych.

W trzechleciu 1916—1919 znaczna część normalnych funkcyi Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego przeszła była na Sekcyę przemysłową kraj. Urzędu odbudowy, zarówno z natury rzeczy, jak i dlatego, że dyrektor Związku, dr. Battaglia, był równocześnie kierownikiem tej Sekcyi. Sekcya przemysłowa kraj. Urzędu odbudowy, w myśl programu dr. Battaglii, udzielała pożyczek i subwencyi na odbudowę i uruchomienie oraz rozszerzenie zakładów przemysłowych i warsztatów rękodzielniczych, zakupywała materyały budowlane, maszyny, urządzenia kolejowe i materyały pomocnicze, celem dostarczenia ich przemysłowi po niższych cenach, starała się o przydział surowców, węgla i t. p. w centralach wiedeńskich, o przydział wagonów, o pozwolenia na import maszyn i t. p. z zagranicy, zwłaszcza z Niemiec, wreszcie o przydział jeńców i innych robotników; zorganizowała także niektóre gałęzie przemysłu, n. p. garbarstwo i kuśnierstwo. Sekcya przemysłowa zainwestowała w przemysł galicyjski przeszło 290,000.000 K.

Po przewrocie politycznym, t. j. w listopadzie 1918 roku zakres działania Sekcyi przemysłowej kraj. Urzędu odbudowy jeszcze znacznie się rozszerzył. Stało się ono biurem Wydziału przemysłu, rękodzieł i handlu Polskiej Komisyi likwidacyjnej, względnie Komisyi Rządzącej; na niej też wtedy głównie ciążyły mozolne starania o utrzymywanie zakładów przemysłowych w ruchu, mimo olbrzymich przeszkód i niebezpieczeństw, piętrzących się zewsząd, a więc przedewszystkiem starania o węgiel i surowce. — Urząd ten, kierując się ideami wytycznemi Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, dążył konsekwentnie i z pewnym skutkiem do usunięcia możliwie największej liczby przepisów, krępujących wolny obrót handlowy.

W całem tem trzechleciu (1916—1919) Ekspozytury Związku we Wiedniu, Krakowie i Lwowie rozwijały w dalszym ciągu bardzo intenzywną działalność interwencyjną na rzecz poszczególnych zakładów i całych gałęzi.

Ekspozytura wiedeńska miała najliczniejsze i najważniejsze sprawy do załatwienia w Ministerstwach, Centralach i t. p., w drodze osobistych interwencyi.

Agendy wiedeńskiej Ekspozytury Związku wzrosły jeszcze od roku 1917, gdy kraj. Urząd odbudowy (Sekcya przemysłowa) poruczył jej zastępstwo swych interesów wobec rządu wie-

[illegible]kiego, tudzież wobec wojennych organizacyi gospodarczych.

Z dniem 1 kwietnia 1919 Ministerstwo przemysłu i handlu wskutek zabiegów dr. Battaglii, przejęło Sekcyę przemysłową kraj. Urzędu odbudowy w swój bezpośredni zarząd i przekształciło ją w swój Oddział małopolski. Działalność tego Urzędu została jednak znacznie ograniczona i ma obecnie raczej charakter likwidacyjny, niż twórczy.

Wobec tej zmiany charakteru powyższego Urzędu, oraz wobec ustąpienia dr. Battaglii z jego kierownictwa, nastała konieczność zreorganizowania aparatu Centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego, który obecnie musi znowu sam prowadzić działalność intenzywniejszą i szerszą, niż wtedy, gdy w znacznej mierze wyręczała go w tem Sekcya przemysłowa kraj. Urzędu odbudowy. Zwiększenie biur Związku i wyposażenie ich w siły fachowe jest też w pełnym toku.

Obecnie Związek walczy przedewszystkiem o ulepszenie stosunków dostawy węgla dla przemysłu. Jest to praca drobiazgowa, a często syzyfowa. Dyrektor Związku przyczynił się wydatnie do powstania i uchwalenia ustawy o pomocy państwowej dla odbudowy gospodarstw wszelakich (a więc i przemysłowych), uszkodzonych przez wojnę. — Dalsze studya i starania Związku idą w kierunku ułatwienia dowozu surowców z zagranicy, umożliwienia eksportu wyrobów przemysłowych, tak niezbędnego ze względu na walutę, wreszcie stworzenia racyonalnych stosunków cłowych.

Z inicyatywy Związku i obok niego powstała Małopolska Organizacya przemysłowo-społeczna dla kwestyi robotniczej.

W studyach i rokowaniach wstępnych znajduje się sprawa zrzeszenia centralnego wszystkich polskich Związków przemysłowych.

Bezczelność niemiecka.

Niemcy chcą zaprowadzić komunikacyę powietrzną Zeppelinami między Berlinem a Nowym Yorkiem.

Kraków, 26 lipca.

(S) Paryski „Matin" z dnia 18 bm. zamieszcza pod powyższym tytułem artykuł pełen oburzenia na nowy dowód arogancyi i bezczelności Niemców. Powodem do tego artykułu stała się zapowiedź pewnego handlowego dziennika, wychodzącego w Nowym Jorku w języku niemieckim, zwiastująca, iż od dnia 18 października b. r. rozpocznie się ruch osobowy i towarowy przy pomocy Zeppelinów między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Najwyższe sfery urzędowe zapytują, czy Niemcy mają prawo używania Zeppelinów choćby tylko do celów handlowych. Traktat pokojowy podkreśla przecież wyraźnie, iż nie wolno im będzie posiadać samolotów po wojnie.

Jednakże Niemcy łatwo mogą osiągnąć swój cel przez ubranie właściciela i służby administracyjnej w nazwiska amerykańskie, bądź też innych narodowości.

Wiadomość o owym planie dostała się do Nowego Jorku drogą anonsu, zamieszczonego w dzienniku przez Niemca Jana Kahna. Anons zapowiada, że od 18 września br. można już wysyłać zapisy tak pasażerów, jak towarów i że miejscami lądowania Zeppelinów będą z jednej strony Berlin, Hamburg i Duesseldorf, z drugiej zaś Nowy Jork, Boston i Chicago. Sprytny Niemiec ogłasza, iż działa w imieniu banku amerykańskiego; taryfa oznaczona jest na 90 dolarów od tonny, to znaczy o 30 dolarów więcej, niż koszta transportu towarów drogą wodną. Taryfa dla ruchu pasażerskiego nie jest jeszcze określona.

W rządowych sferach francuskich utrzymuje się przekonanie, iż Stany Zjednoczone nie zezwolą na zrealizowanie się bezczelnych projektów niemieckich, wobec tego, że Niemcy stanowczo nie są upoważnione do zachowania samolotów. „Matin" akcentując ostro tę kwestyę, przypomina treść artykułów traktatu pokojowego, dotyczących tej sprawy; artykuł 198 powiada: „Siły zbrojne Niemiec nie powinny obejmować sił powietrznych ani wojskowych ani komunikacyjnych. Niemcy nie zachowają ani jednego samolotu.

Artykuł 202 opiewa: „Z chwilą, gdy traktat pokojowy wejdzie w życie, wszystkie statki powietrzne, zdolne do lotu, czy to już gotowe, czy w stanie naprawy czy konstrukcyi, muszą być zwrócone aliantom".

Ratujmy majątek narodowy.

Zastój gospodarstw leśnych i zakładów przemysłowych. — Powiaty: Żywiecki, myślenicki, Wadowicki i Bielski protestują przeciw zakazowi wywozu drzewa. Milionowe zapasy gniją.— Pracownicy pozbawieni egzystencyi. — Konieczność ratowania przemysłu drzewnego.

Wadowice, 25 lipca.

(I) Z inicyatywy „Beskidu" Związku przemysłowców drzewnych zach. Galicyi i Śląska odbyło się w Żywcu w dn. 19 bm. zebranie producentów, przemysłowców, handlarzy i konsumentów drzewa w sprawie nader doniosłej.

Powiaty żywiecki, myślenicki, wadowicki i bialski, należące do najsilniej zalesionych z powiatów zach. części Małopolski o rozwiniętym przemyśle i handlu drzewnym pokrywają swoją produkcyą drzewa znaczną część zapotrzebowania ludności zachodniej części kraju, zaopatrują w drzewo kopalnie węgla tak Małopolski, jak i b. Królestwa kongr. i szereg krajowych zakładów przemysłowych.

Rozporządzenie z dnia 3 czerwca br. L. 3953 wydane przez gen. Delegata Rządu dla Galicyi, zarządzające zakaz wywozu wszelkiego rodzaju drzewa tartego i okrągłego, rzekomo celem rejestracyi i oszacowania materyałów drzewnych i firm obcokrajowych, niesłusznie dotknęło gospodarstwa leśne, przemysł drzewny i firmy krajowe tych powiatów i podcięło handel drzewny, co odbić się musi szkodliwie na zaopatrzeniu w drzewo tak ludności innych powiatów, jak zakładów przemysłowych i kopalni węgla w kraju.

Rozporządzenie Delegata Ministra robót publicznych z dnia 7 bm. wprowadza nowe ograniczenia, nie uwzględniając rzeczywistych potrzeb tak konsumentów, jak i producentów drzewnych i ma tendencye wprowadzenia daleko sięgających zmian w dotychczasowych ogólnie przyjętych zwyczajach handlowych, w wysokim stopniu handel ten utrudniając.

Wynikły wskutek powyższych rozporządzeń nieznośny stan rzeczy skłania zgromadzonych tak producentów, jak przemysłowców handlarzy i konsumentów drzewnych do powzięcia szeregu rezolucyi, domagających się natychmiastowego cofnięcia zakazu wywozu drzewa z powiatów żywieckiego, myślenickiego, wadowickiego i bialskiego oraz wszelkich ograniczeń w przewozie, w przemyśle i handlu drzewnym.

Celem przeprowadzenia uchwalonych rezolucyi zgromadzenie wybrało komisyę, której zadaniem będzie opracowanie odnośnego memoryału i przedstawienia go dotyczącym ministerstwom oraz porozumienia się z posłami sejmowymi celem wniesienia odpowiednio umotywowanej interpelacyi w sejmie ustawodawczym. Komisya postanowiła natychmiast wyjechać do Warszawy dla ratowania tak majątku narodowego, jak i przemysłu drzewnego.

Znów wielkie włamanie.

Włamywacze dostają się do apteki Gralewskiego, rozbijają kasę i rabują gotówkę.

Kraków, 26 lipca.

(T.) Wczoraj znów dokonano w Krakowie wielkiego włamania, a to do apteki Gralewskiego przy ul. Szczepańskiej. Nieznani włamywacze dostali się zapewne przed zamknięciem bramy i od sieni włamali się do lokalu apteki. Tam rozbiwszy kasę z pieniędzmi, zabrali znaczną gotówkę. Dotychczas jednak nie oznaczono szkód dokładnie i nie natrafiono również na ślad włamywaczy.

21 lat w ciemnicy.

W pięćdziesięciolecie sprawy Barbary Ubryk.

List anonimowy. — Komisya sądowa w klasztorze. — Straszne więzienie. Rzekomo historya miłosna. — Barbara Ubryk była umysłowo chorą. — Karmelitanki Bose uwolniono od oskarżenia.

Kraków, 26 lipca.

„Neues Wiener Journal" w ostatnim numerze przypomina sprawę Barbary Ubryk, która przed 50 laty wstrząsnęła opinią Krakowa i dostarczyła tematu do kilku sensacyjnych powieści. Oskarżono wtedy zakonnice z klasztoru Karmelitanek Bosych, które jednakże przy dalszych dochodzeniach okazały się niewinnemi i zostały od oskarżenia uwolnione.

20 lipca 1869 r. do sądu krajowego w Krakowie wpłynął anonimowy, jak się zdaje kobiecą ręką pisany, list, donoszący, że w klasztorze Karmelitanek Bosych trzyma się gwałtem zakonnicę Barbarę Ubryk w ciemnej celi. Na skutek tego doniesienia w klasztorze zjawiła się komisya sądowa i zażądała, by jej pokazano wymienioną w anonimie zakonnicę.

Siostra furtyanka i wszystkie inne zakonnice przerażone i zmieszane widokiem tylu naraz mężczyzn, oraz ich żądaniem, poprowadziły jednak komisyę przez długi, ciemny korytarz do grubych, podwójnych drzwi. Skoro otwarto zardzewiały zamek, członkowie komisyi znaleźli się w ciemnicy, w której aż dusiło cuchnące powietrze. Żaden promień światła nie dochodził zzewnątrz, bo okno było zamurowane.

W kącie tej straszliwej jaskini na wiązce zgniłej słomy, leżała kobieta, rączej szkielet kobiety, zupełnie nagiej, pokrytej grubą warstwą brudu. Włosy były poskręcane w kołtun, paznokcie długie jak szpony. Na podłodze stała misa z zacierką z mąki ziemniaczanej i dzbanek z wodą. Nieszczęśliwa, która według zeznania Siostry Przeoryszy przebywała w tej ubikacyi od roku 1848, otrzymując pożywienie przez otwór w drzwiach, przyjęła wchodzących słowami bez związku.

Widok ten wstrząsnął nerwami członków komisyi i napełnił ich oburzeniem względem zakonnic, w taki sposób torturujących swą towarzyszkę. Zawiadomiono biskupa, który przybył natychmiast i nie słuchając tłumaczeń sióstr Karmelitanek zapłonął gniewem...

Nieszczęsną Barbarę Ubryk przeniesiono do szpitala. Ludność Krakowa, dowiedziawszy się o tem, co się stało, przyjęła wrogą postawę wobec Karmelitanek Bosych, tak, że musiano zawezwać wojsko do obrony klasztoru.

Dn. 26 lipca zgłosił się do policyi autor owego anonimowego listu. Był to właściciel pewnego krakowskiego biura informacyjnego, który przez swego krewnego księdza dowiedział się o zamurowaniu Barbary Ubryk. Ten zaś ksiądz słyszał o tem od Ojca Lewkowicza, długoletniego spowiednika w klasztorze Karmelitanek Bosych. I oto zdarzyła się rzecz dziwna: W nocy 26 lipca Ojciec Lewkowicz umarł nagle w klasztorze w Czernej.

Wówczas to w jednem z krakowskich pism ukazała się następująca historya:

„Późną nocną godziną w kwietniu 1848 r. kilku krakowskich studentów widziało w alei przed klasztorem Karmelitanek Bosych powóz, w którym siedziało dwu mężczyzn, trzymających w objęciach zakonnicę. Kiedy studenci otoczyli pojazd, zakonnica wyskoczyła z krzykiem przerażenia i pobiegła jak szalona do klasztoru. Słyszano potem podniesione głosy kobiece i rozpaczliwy krzyk:

— Jestem zgubiona!

Tych dwu mężczyzn odstawiono do miasta, gdzie po przesłuchaniu na policyi puszczono ich na wolną stopę. Chodziło tutaj o romantyczną historyę miłosną. Barbara Ubryk jako młoda dziewczyna, kochała w Warszawie pewnego mężczyznę, który skompromitowany politycznie musiał uciekać z kraju. Z żalu za nim wstąpiła do klasztoru. Po latach kochankowie spotkali się w Krakowie. Postanowiono ucieczkę z klasztoru, którą udaremnili owi studenci. Zamurowanie było karą dla Barbary Ubryk".

Rzeczowe dochodzenia w tej sprawie wykryły, że cała senzacyjna historya, jest legendą, nie mającą żadnego uzasadnienia.

Albowiem Barbara Ubryk dostała poprostu pomieszania zmysłów, które od roku 1842 objawiało się u niej różnego rodzaju dziwacznymi pomysłami. Np. spowiadała się dzień po dniu przez 7 i 8 godzin, tak, iż i ją i spowiednika odnoszono do cel omdlałych.

W 1848 r. choroba tak się wzmogła, że stała się powodem wielu przykrości dla zakonnic. Wezwani lekarze orzekli, że jest to nieuleczalna erotomania czyli nimfomania. Chora używała najbezwstydniejszych słów, wyrzucała jedzenie i naczynia za okno i popełniała jeszcze cały szereg innych rzeczy, czyniących ją wprost niemożliwą dla otoczenia.

Umieszczono ją zatem z porady lekarzy w owej ciemnicy, gdzie przebywała przez 21 lat. W szpitalu dla umysłowo chorych umieścić jej nie było można, ponieważ reguła zakonu sprzeciwia się temu.

Po udowodnieniu zatem, że ze strony zakonnic nie było złej woli, wstrzymano dochodzenia śledcze przeciw oskarżonym, a Barbarę Ubryk przetransportowano do szpitala dla waryatów, gdzie po kilku latach umarła.

Przygoda węgierskiej divy operetkowej.

Aresztowana pod zarzutem propagandy komunistycznej.

Wiedeń, 25 lipca.

(m-m) Pisma wiedeńskie donoszą, że kilka dni temu aresztowano w Wiener-Neustadt słynną węgierką divę operetkową, Sari Fedak, jako podejrzaną o szerzenie propagandy komunistycznej w niemieckiej Austryi.

Panna Fedak w dniach przewrotu w Budapeszcie odegrała wybitną rolę jako agitatorka komunistyczna. Z równym temperamentem i tupetem, z jakim odtwarzała postacie „Księżniczki czardasza", „Wieszczki karnawałowej", „Królowej kina" — wygłaszała do tłumów płomienne przemowy za republiką rad i rządem bolszewickim.

Aresztowana śpiewaczka oświadczyła, że nie była nigdy zwolenniczką zasad komunistycznych, a jeśli agitowała za bolszewikami — to tylko pod presyą nowego rządu. Wkrótce też tak się jej sprzykrzyło życie w bolszewickiem państwie, że uciekła z Węgier, pozostawiając tam cały swój majątek, wynoszący około półtora miliona koron.

Ze łzami w pięknych oczach „diva" wyznała, że oprócz ręcznej torebki z drobną kwotą pieniężną i sukni, którą ma na sobie, nic więcej nie posiada. Obecnie przyjęła w Wiedniu „engagement".

Pannę Fedak zatrzymano tymczasem w więzieniu śledczem, aż do stwierdzenia prawdziwości jej zeznań.

Zjazd kierowników oświatowych armii generała Hallera.

Kraków, 26 lpca.

Kierownicy oświatowi armii generała Hallera, powołani rozkazem generała zebrali się wczoraj w salach kasyna wojskowego, celem złożenia sprawozdania i omówienia programu przymusowego nauczania żonierzy.

Zjazd zagaił generał Haller, wskazując w swem jędrnem przemówieniu na wielką doniosłość nauczania i wychowywania żołnierza. Zbliżenie się do żołnierza — mówił — serdeczne zaopiekowanie się nim w czasie służby, a jeszcze więcej poza służbą lub w czasie choroby zastąpi t. zw. **„dryl"**, który panował w armiach zaborczych. **Francya zwyciężyła nie przez „dryl", lecz rozbudzanie w żołnierzu miłości ojczyzny i poczucia obowiązku.**

W końcu swego przemówienia, owianego serdecznem umiłowaniem podwładnego sobie żołnierza-towarzysza, wystosował generał Haller do zebranych oficerów gorący apel, **by całą duszą zechcieli poświęcić się wdzięcznej pracy nad żołnierzem, jak i do całego społeczeństwa (które, niestety, reprezentowane było zaledwie przez trzech sprawozdawców dziennikarskich** i aż! dwie panie: p. p. Hallerówne (siostrę generała) i p. Jordaens).

Generał Haller rozumiejąc, jak wielkie ma znaczenie praca oświatowo-wychowawcza w wojsku, wydał już 10 lipca rozkaz, mocą którego dotychczasową pozasłużbową pracę kulturalno-oświatową zamienia **na pracę służbową.**

Wielką myśl generała poparło ministerstwo dla spraw wojskowych i sejm, który w najbliższym czasie ma wziąć pod obrady projekt generała i nadać mu moc uchwały.

Po przemówieniu generała Hallera, zabrał głos kapitan Wojnar, który imieniem departamentu oświatowego ministerstwa dla spraw wojskowych złożył zjazdowi życzenia, by praca oficerów nad żołnierzem wydała obfite w skutkach owoce. Ppor. Teslar przedstawił pracę oświatową w armii polskiej we Włoszech, przyczem podał bardzo interesujące szczegóły z życia żołnierzy polskich we Włoszech, dotąd szerokiej publiczności nieznane; wreszcie kapitan Chowaniec rzucił szkic programu wychowywania żołnierza-obywatela. Na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

O przebiegu narad oraz o rezolucyach na posiedzeniach zapadłych, podamy szczegółowe sprawozdanie po zamknięciu zjazdu, **któremu życzymy z całego serca jak najpiękniejszych rezultatów.** **P.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Anny

Wschód słońca 4·22

Zachód słońca 8·30

Długość dnia 15·49

Sobota **26** lipca

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś „Carmen".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Ciotka Karola".

—o—

Członkowie „komisyi Morgenthaua" w Krakowie.

Wedle doniesień prasy warszawskiej udają się członkowie misyi gen. Morgentaua do Krakowa, Kielc, Lwowa i szeregu miejscowości Galicyi środkowej.

—o—

Czeska dwulicowość.

(P.) Delegaci czescy zjechali do Krakowa celem rzekomego porozumienia się z nami co do spornych obszarów i stworzenia możliwych warunków współżycia a tymczasem rząd czeski przedłożyli zgromadzeniu narodowemu do zatwierdzenia wnioski nowej ordynacyi wyborczej, w których wytycza nowe okręgi wyborcze. **Do okręgów tych zalicza między innymi także powiaty sporne, o które toczą się obecnie rokowania a mianowicie: Bogumin, Jabłonków i Cieszyn.**

—o—

Lloyd-George o traktacie pokojowym i procesie Wilhelma.

(P.) Lloyd George w mowie swej wypowiedzianej w izbie gmin o traktacie pokojowym oświadczy, że Anglia otrzyma tylko pewną część odszkodowania, które Niemcy zapłacą, a to dlatego że było rzeczą niemożliwą żądać od Niemców zwrotu wszystkich kosztów wojennych. W dalszym ciągu mowy wyraził nadzieję, że niezawodnie cały świat zniesie służbę wojskową a więc także i Anglia, o ile tylko wyjaśnią się stosunki. Ondnośnie do procesu Wilhelma powiedział, że **nikt dotąd nie postawił wniosku o uwolnienie od odpowiedzialności człowieka, winnego zbrodni wywołania wojny. Niema również — mówił — żadych podstaw prawnych, dla których mógłby ktoś żądać od Anglii, by proces odbyć się miał w kraju neutralnym a nie w Anglii.** Kraje neutralne, które nie biorą udziału w konferencyi pokojowej, **odrzuciłyby prawdopodobnie propozycyę sądzenia cesarza u siebie.**

—o—

Walki Serbów z Słoweńcami w Marburgu.

(P.) Dzienniki wiedeńskie przynoszą szczegóły walk Serbów z Słoweńcami w Marburgu, o których doniosły wczorajsze depesze. Przebieg wypadków przedstawia się w sposób następujący: Krytycznego dnia usłyszano w mieście około godz. 9 wieczorem strzały w okolicy koszar kawaleryi i artyleryi, na które odpowiedziały karabiny maszynowe i kulomioty. Zrazu nie zdawano sobie sprawy, co mają znaczyć owe strzały, później dopiero dowiedziano się, że Słoweńcy zbuntowali się przeciw Serbom, którzy zoryentowawszy się w sytuacyi obsadzili dworzec i otworzyli przeciw zbuntowanym silny ogień. Słoweńcy ruszyli z koszar, ostrzeliwanych przez Serbów i wśród strzelaniny po ulicach i okrzyków: Precz z królem Piotrem! niech żyje republika! dotarli do Drawy, na której brzegu ustawili karabiny maszynowe. Strzelanina trwała całą noc i pochłonęła sto ofiar w zabitych, a przeszło dwieście w rannych.

—o—

Liga narodów będzie utrzymywała swoje wojsko.

(P) „Daily Telegraph" donosi z Paryza, ze członkowie rady pięciu dochodzą do przekonania, iż Liga narodów będzie musiała mieć do dyspozycyi swoje wojsko, przy pomocy którego mogłaby w danym razie wymusić posłuch dla swych uchwał.

—o—

Nowa partya polityczna w Anglii.

(?) Korespondent londyński „Temps'a" donosi, iż angielski minister wojny Winston Churchil, w jedem z wygłoszonych ostatnio przemówień, zapowiedział utworzenie w Anglii nowej partyi politycznej, co wywołało w sferach politycznych wielką senzacyę, tem więcej, że Churchil uważany jest za echo premiera George'a.

Nowa partya ma zjednoczyc w sobie umiarkowane żywioły obecnej partyi liberalnej i partyi unionistów, nazywać się zaś będzie grupą koalicyonistów centralnych.

Z powstaniem tej nowej partyi łączą się nazwiska szeregu najwybitniejszych osobistości. Dzienniki angielskie głoszą, że partya ta **będzie miała pełne poparcie p. Bonar Law'a oraz Lloyd George'a, który rezerwuje dla siebie rolę jej przywódcy.** Wtajemniczeni twierdzą, że porozumienie obu tych mężów nastąpiło na tej podstawie, iż **Bonar Law zobowiązał się do poczynienia ustępstw w kwestyi taryf cłowych, jeżeli George odroczy projekt nacyonalizacyi poszczególnych gałęzi przemysłu.** Ażeby zyskać na czasie rząd pozostanie pozornie zwolennikiem nacyonalizacyi, ale opóźni jego realizacyę, zasłaniając się widmem bolszewizmu.

—o—

Marszałek Haig poważnie chory.

(P.) Z Londynu donoszą, że marszałek Haig zasłabł nagle w czasie uroczystości, poświęconej obchodowi zwycięstwa. Stan zdrowia marszałka, jak donoszą telegramy, budzi poważne obawy.

—o—

RAUT W GRAND HOTELU. W salonach „Grand" Hotelu" odbył się onegdaj na zaproszenie delegacyi czeskiej raut. Na sali zjawili się m i I. E. ks biskup Sapieha, delegacya czeska z przewodniczącym wiceministrem Stepankiem, delegacya polska z p. Grabskim na czele, poseł polski w Pradze p. Patek, szef sztabu okręgu krakowskiego Czekel z adj. rotm. hr. Lasockim, adjutant misyi międzysojuszniczej Longo, konsul czeski p. Ledywy, sekr. legacyi połsłowiańskiej p. Francic., reprez. min. spraw zagr., ppBratkowski, Olechowski, Tchórznicki i Twaróg, wiceprez. miasta dr Bandrowski i Sare, przedstawiciele pracy i wielu innych. Po wspólnie spożytej kolacyi raut przeciągnął się do późnej godziny.

RITA SACCHETTO, sławna tancerka, wystąpi u nas nieodwołalnie tylko raz jeden, a to w poniedziałek 28 bm. w Teatrze Powszechnym. Bogaty program zawiera szereg bardzo interesujących produkcyi tanecznych, które znakomita artystka wykona w nowych stylowych kostyumach. Artystce towarzyszy pianistka Herta Offner. Bilety. których sprzedaż idzie bardzo szybkim tempem. są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KOMISYA ŚLEDCZA W SPRAWIE NADUŻYĆ PRZY DOSTAWACH. Otrzymujemy następujący komunikat: Utworzona przy Komisyi wjskowej sejmu ustawodawczego Komisya śledcza, celem zbadania zarzutów w przedmiocie nadużyć przy zaopatrywaniu armii, rozpoczęła swe czynności z dniem 20 czerwca b. r. Komisya zwraca się za pośrednictwem prasy do społeczeństwa z prośbą o współdziałanie i pomoc, przez dostarczenie potrzebnych jej informacyi. (Kancelarya Komisyi mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej Nr 43.

(T) **AUSTRYACKI ORZEŁ ZABŁĄKANY.** Donoszą nam z miasta, że pewna instytucya otrzymała papiery z tuejszego starostwa krakowskiego, które opieczętowano pieczęcią: C. k. Starostwa w Krakowie. Nadto w środku pięknej pieczęci unosi się „darty" orzeł austryacki. Pytamy, czy stary a poczciwy" orzeł ten jest w przelocie do ciepłych krajów... Czy też od nas zapomniał odlecieć. Mamy nadzieję, że odleci od nas na zawsze.

(l) **AUSTRYACKIE TRADYCYE.** Coraz częściej dochodzą nas zażalenia podróżujących z Krakowa do Warszawy na niedogodności i lekceważenie przez zarząd kolejowy biednych podróżnych. Mianowicie, według rozkładu jazdy, pociąg wychodzący z Krakowa o 1 min. 45 popołudniu ma mieć połączenie w Ząbkowicach do pociągu sosnowickiego około godz. 5 popoł., skąd tym pociągiem osobowym do Warszawy przybywa się około godz. 2 po północy. Tymczasem od Krakowa do Ząbkowic pociąg regularnie się spóźnia blizko o trzy kwadranse, tak, że biedni podróżni muszą czekać na najbliższy pociąg osobowy do Warszawy do godz. 2 i pół po północy, który do Warszawy przybywa dopiero o godz. 11-tej przedpoł. Można sobie wyobrazić rozpacz i pasyę podróżnych, ślęczących daremnie na tej stacyi Ząbkowice tyle godzin i opóźniających wielokrotnie pilne swe interesa, jakie teraz koncentrują się w stolicy państwa. Wina tych niedogodności spada na zarząd ruchu kolejowego od Krakowa do Granicy. Nieuzasadnione długie postoje w Trzebini, Szczakowiej Granicy, uświęcone i utrwalone dawną tradycyą austryacko-rosyjską, nie mającej żadnej podstawy powodują opóźnienie przyjazdu pociągu do Ząbkowic, gdzie pociąg sosnowicki punktualnie nadchodzi i ma tylko 15 minut czasu na czekanie na pociąg krakowski. Takie stosunki anormalne, panujące na linii Kraków-Granica względnie Ząbkowice, nie powinny być tolerowane w interesie podróżnych, którzy chcieliby zapomnieć o „przyjemnościach", z jakiemi na tej linii za dawnych rządów się spotykali i za jakie winili obojętne dla nas centralne organa.

(l) **LILIOWE POLE** przedstawia obecnie cały Rynek krakowski; wszystkie stragany, wszystkie kosze przekupek kwiatowych roją się od olbrzymich kiści i drobniejszych gałęzi białego kwiatu, który szeroko dokoła rozsnuwa swą woń czarowną i odurzającą. Niestety, amatorów upojnego kwiecia, z chwilą, gdy zbliżają się do straganiarek odstrasza odrazu bajońska cena, żądana przez zawodowe paskarki: oto jedna gałązka lilii kosztuje ni mniej ni więcej, tylko... 6 koron.

ZJAZD KOLARSTWA POLSKIEGO. Na dzień 15 do 17 sierpnia b. r. zwołuje krak. Klub cyklistów, ogólno polski zjazd cyklistów w Krakowie, którego celem będzie położenie podwalin pod Związek polskich kolarzy. Ze zjazdem połączona będzie wycieczka do Krakowa, a uczestnicy jej będą mieli sposobność poznać nie tylko tutejszych towarzyszy sportowych, ale poznać pamiątki Krakowa, kopalnie w Wieliczce i brać udział w wyścigach kolarskich. — Szczegółowych informacyi w sprawie zjazdu i wyścigów zasięgnąć można u Stan. Gregorczyka, ul. św. Tomasza 25. (pracownia brązownicza), w godzinach między 12 a 2-gą w południe.

PIENIĄDZ POLSKI A DROŻYZNA. Odczyt na temat uregulowania względnie podniesienia waluty koronowej wygłosi staraniem Eleuteryi dr Skalski 27 bm. o godz. 7 wieczór na Nowej Wsi w sali Sodalicyi, ul. Królewska 57.

WYKŁAD W PRĄDNIKU CZERWONYM. W niedzielą 27 bm. o godz. 4 popo. odbędzie się wykład p. Jana Zaręby p. t. „Historya Prądnika" w sali szkolnej budynku głównego w Prądniku Czerwonym. — Prelegent, który badał historyę Prądnika od czasów najdawniejszych, wykładem tym rozpoczyna cykl 4—5 wykładów, z ramienia Koła IV T. S. L.

WYSTAWA FORMISTÓW. We wrześniu b. r. zostanie otwarta w salach Tow. Sztuk pięknych w Krakowie wystawa prac Tow. malarzy i rzeźbiarzy polskich: Formistów. Oprócz inicyatorów i aranżerów wystawy, Leona Chwistka (autora znanej rozprawy w Maskach p. t. „Wielość rzeczywistości w sztuce) i Tytusa Czyżewskiego, wezmą udział także w sztuce) wezmą udział także w wystawie wszyscy założyciele i członkowie Towarzystwa, to jest Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie, J. Mierzejewski, Jan Hryńkowski, Jerzy Hulewicz, Dołżycki, Tymon Niesiołowski, Witkiewicz, Zamoyski, Fedkowicz. Witkowski i wielu innych.

SPORTKLUB — CRACOWIA. Dzięki usilnym staraniom połączonym z olbrzymimi kosztami, udało się Cracovii sprowadzić na dwa spotkania znakomitą drużynę wiedeńskiego Sportklubu. Zawody obudziły niezwykłe zainteresowanie. W sobotę poprzedzi główne spotkanie mecz „Cracovii b. z tut. Jutrzenką, a w niedzielę z Solą z Oświęcimia. Początek o godz. 4 pop.

(T) **TYTOŃ BUŁGARSKI.** Otrzymujemy z tut. Dyrekcyi policyi zawiadomienie, że dnia 25 bm. zgłosił się inżynier p. Mieczysław Loret i zmieniając swe pierwotne zeznanie, podał, że owe dwa kosze, pełne papierosów bułgarskich, a które zostały mu skonfiskowane, są jego własnością, a nie rotm. Minkusza, a fałszywe zeznanie zrobił w tej nadziei, że uzyska prędzej zwrot owych skonfiskowanych koszów.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOLEI.** Wczoraj Józef Ziemba, l. 42 przesuwacz wózków kolejowych wpadł podczas pracy na tut. dworcu kol. pod koła maszyny, które zmiażdżyły mu prawe udo. Pogotowie odwiozło go do szpitala powszechneg.

(T) **NAPADNIĘTA PZEZ RZEŹNIKA.** P. M. Gornikiewicz, l. 42, zam. przy ul. Misyonarskiej, została wczoraj napadniętą przez rzeźnika Antoniego Lowasa i zraniona nożem w głowę. Pogotowie opatrzyło ją.

(T) **KRADZIEŻ TEKI Z DOKUMENTAMI.** Dr Teofil Kuchet, komisarz ministerstwa handlu doniósł wczoraj na tut. policyę, że podczas jazdy tramwajem, skradziono mu teczkę z dokumentami, dotyczącymi umowy jednego z tut. towarzystw handlowych.

(T) **PRZEMYCANIE SACHARYNY.** Wczoraj aresztowano 25-letnią Różę Mandel z Kołaczyc, która trudniła się przemycaniem sacharyny.

---

† **EUGENIA WANDA BAJOROWA ZE SŁOPECKICH,** żona kierownika szkoły w Witkowicach po krótkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 23 lipca b. r. w 35 roku życia. Opatrzona św. Sakramentami. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dnia 26 lipca o 3 godzinie popołudniu z kaplicy cmentarnej na miejsce spoczynku. Stroskany mąż z dziećmi i rodziną zaprasza na smutny obrzęd.

ZGON B. POWSTAŃCA. SP. Tadeusz Langie, uczestnik powstania z r. 1863, b. właściciel dóbr. długoletni marszałek rody powiatowej w Ropczycach, b. poseł na sejm krajowy, długoletni kurator akademii rolniczej w Dublanach. długoletni prezes komisyi egzaminacyjnej dla profesorów szkół rolniczych, b. dyrektor fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, wybitny i zasłużony działach na polu rolnictwa w kraju, zmarł w Krakowie w e czwartek, licząc 78 lat. Pogrzeb odbędzie się w sobotę z kaplicy cmentarnej o godz. 5 popołudniu.

„SZCZUTEK" ostatni numer stoi przedewszystkiem pod znakiem aktualnej poezyi satyrycznej. Bury Jan „w wolnym przekładzie ze Słowackiego" daje współczesne polskie „Smutno mi Boże". L. Hertz śpiewa o „Aniele pokoju" i „brytaniętach". Sa. M. opiewa w swywolnych rymach „Toruń polski". Pozatem szereg naszych wojennych dowcipnych aktualiów. „Dyrdymałki" Mancini, autentyczne nowelacye o „warszawskich kresach" i t. d. dopełniają numeru, ozdobionego jak zawsze kompozycyami, ilustracyjnemi Pruszy.

Wielki sukces wojsk polskich.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 lipca:

Front galicyjsko-wołyński: Nasze oddziały, stojące pod wodzą generała Zygadłowicza, po umocnieniu się na linii Antonówka—Dąbrowica, **ruszyły dn. 27 bm. na Sarny i zdobyły ten węzeł kolejowy. Ataki bolszewickie, mające na celu odbicie Saren, zostały odparte. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Wśród zabitych znajduje się wielu Chińczyków. Nasza zdobycz wynosi kilkudziesięciu jeńców, 5 parowozów i 200 wagonów kolejowych.**

(Zdobycie Saren, o które kusiły się daremnie w czasie wojny wojska austryackie, jest wielkim sukcesem oręża polskiego ze względu na to, że Sarny stanowią niezwykle silnie umocniony węzeł kolejowy — przyp. Red.).

Koncentracya czerwono-gwardzistów nad granicą Galicyi.

Wiedeń (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi radiotelegraficznie z Kamieńca Podolskiego: Regularne wojska ukraińskie przygotowują się do wyparcia bolszewickich oddziałów, złożonych z niemieckich i madziarskich jeńców wojennych, jako też rosyjskich gwardyi czerwonych koło Żmerynki. Napór bolszewików koło Derodnije został pokonany. Wojska ukraińskie zdobyły sieć kolejową Bar i Winnicę. Toczy się bój o Woronowiczki. Powstańcy, walczący pod dowództwem atamana Wołyńca, walczą na tyłach bolszewików na zachód od rzeki Bugu i zdobyli miasto Niemirów. Nad górnym biegiem Bugu, w pobliżu granicy galicyjskiej, skoncentrowały się czerwone wojska rosyjskie, celem wykonania ataku na armię ukraińską w okolicy Proskurowa. Oddziały atamana Szapowała odparły bolszewików. Koło Odessy nie zaszło nic nowego.

Bolszewicy opróżniają granice Polski historycznej.

Warszawa, 25 lipca.

Z Rygi donoszą: **Bolszewicy ewakuują lub przygotowują do ewakuacyi obszary położone na wschód od linii bojowych polskich.** Wywożą oni wszystkie wartościowe przedmioty, konfiskując je przedewszystkiem tym, którzy chcą pozostać w swych siedzibach. **Polaków i podejrzanych o sprzyjanie Polakom, aresztują i masowo wywożą na wschód.** Aresztowano szczególnie wielu księży, obawiając się agitacyi kontrewolucyjnej zapomocą religii. **Rząd bolszewicki liczy się z możliwością opróżnienia ...**

Niemcy proponują Włochom sojusz zaczepno-odporny.

Monachium (W. tel. wł.). Pisma monachijskie donoszą z Zurychu, że przed tygodniem Scheidemann wyjechał ze swoim przyjacielem Parvusem do Rzymu, **w celu zaproponowania królowi włoskiemu, imieniem prezydenta Rzeszy niemieckiej, zawarcia sojuszu zaczepno-odpornego między Niemcami i Włochami. Wczoraj Scheidemann był w Watykanie, gdzie konferował z kardynałem Gasparri.**

Król Jerzy odrzucił prośbę żony Wilhelma.

Rotterdam (PAT). „Times" donosi, że **król angielski odrzucił prośbę niemieckiej exesarzowej, niemieckich książąt i króla saskiego w sprawie odstąpienia od procesu przeciwko Wilhelmowi.** W swej odpowiedzi zaznaczył król, że jego pozycya nie pozwala na **jakąkolwiek interwencyę na rzecz Wilhelma.**

Drakoński wyrok sądu niemieckiego na delegatów mazurskich.

Warszawa. (Telef.). W Olsztynie odbyła się rozprawa przed niemieckim sądem wojennym **przeciw delegatom mazurskim, którzy w połowie lutego wyjechali przez Warszawę do Paryża, aby na konferencyi pokojowej przedstawić słuszne żądania mazurów co do przynależenia do Macierzy polskiej.** Czterej delegaci, a mianowicie pp. Linkowie starszy i młodszy, oraz Zapatka ojciec i syn **skazani zostali za zdradę stanu na jeden rok i 6 miesięcy twierdzy.**

Francya zbroi się do nowej wojny.

Bazylea (W. tel. wł.). „Daily Mail" donosi, **że rząd francuski zakupił za przeszło 100 milionów materyału wojennego. Zakupno to odbyło się na skutek rady Focha, który oświadczył, że mimo wszystko istnieje wciąż możliwość prowadzenia wojny na nowo.**

Konferencya Clemenceau z robotnikami.

Paryż (PAT). Clemenceau odbył konferencyę z przedstawicielami Confederation generale du travail. Była to pierwsza konferencya tego rodzaju. Prasa francuska podnosi ten fakt jako **wielki zwrot na drodze do nawiązania stosunków z organizacyami robotniczemi.** Organizacye te domagają się zniżenia cen środków żywności, powszechnej amnestyi i demobilizacyi. Natomiast **nie protestują przeciw układowi wersalskiemu z Niemcami.**

Francya ratyfikowała traktat pokojowy.

Paryż (Havas). Po mowie, wygłoszonej przez Clemenceau, **Izba przyjęła ratyfikacyę traktatu pokojowego z Niemcami 289 głosami przeciw 176.**

Niepodległość Polski pod gwarancyą całej koalicyi

Gorączkowa praca Sejmu przed feryami. — Niema reformy rolnej bez monopolu. — Ratyfikacya traktatu pokojowego w Sejmie.

Warszawa. (Telef.). Sejm w przededniu wakacyi pracuje z wielką szybkością i na każdem posiedzeniu załatwia kilka doniosłych i potrzebnych ustaw, tak, że nie można powiedzieć, jakoby Sejm mimo, że do tej pory nie załatwił konstytucyi był dla państwa polskiego zupełnie bezużyteczny. Próbą obciążenia Sejmu będzie **kwestya monopolu zbożowego.** Reformę rolną w Polsce można zaprowadzić tylko pod tym warunkiem, że się zaprowadzi równocześnie rządowy monopol zbożowy, umożliwiający państwu zaprowiantowanie miast. Okaże się tedy w najbliższych dniach, czy posłowie włościańscy posiadają na tyle dojrzałości politycznej, aby zrozumieć, że **między reformą rolną a monopolem zbożowym zachodzi nierozerwalny związek.** Według pogłosek, które się dostają z Komisyi spraw zagranicznych do szerszych kół politycznych, należy przypuszczać, że Sejm plenarny zaratyfikuje traktat pokojowy, wprawdzie z protestem i z pewnymi zastrzeżeniami, lecz bez zbytnich trudności. Mowa prezydenta ministrów Paderewskiego w Komisyi wywarła wpływ bardzo dobry, bo pedagogiczny, na posłów, którzy zrozumieli, że **wprawdzie państwo polskie nie osiągnęło wszystkiego co chciało osiągnąć, ale w każdym razie osiągnęło bardzo dużo, więcej nawet, niż przed rokiem przypuszczali najwięksi optymiści.** Nadto mowa premiera Paderewskiego zawiera informacye poprzednio zupełnie nieznane, informacye niesłychanie cenne. Mianowicie **mocarstwa ententy w traktacie o mniejszościach narodowych nietylko uznały niepodległość państwa polskiego, ale zagwarantowały tę niepodległość. Z chwilą, gdy Sejm polski uchwali ratyfikacyę traktatu pokojowego, każdy przeciwnik Polski, który targnąłby się na jej niezawisłość, albo na jej terytoryum, miałby w tej chwili do czynienia z całą ententą, która jest teraz zobowiązaną wyciągnąć oręż w obronie Polski.**

Ustawa o zabezpieczeniu państwa w czasie wojny.

Warszawa (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Sejm przystąpił do ustawy o zapewnieniu bezpieczeństwa państwowego i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny. Sprawozdawca pan Berda stwierdza, że większość znaczna komisyi **uznała za niezbędne udzielenie ministrowi spraw wewnętrznych potrzebnych pełnomocnictw do ograniczenia niektórych praw obywatelskich.** Ustawa nie zwraca się przeciw kierunkom politycznym, oraz organizacyom ekonomicznym, które działają na gruncie konstytucyjnym i uznaje, że do wprowadzenia potrzebną jest osobna uchwała rady ministrów, która to uchwała nie może obowiązywać dłużej, niż trzy miesiące. Ustawę proponowaną Sejm uchwalił.

Konferencya Piłsudskiego z Paderewskim.

Warszawa. (PAT). Naczelnik państwa **odwiedził wczoraj w Zamku prezesa ministrów Paderewskiego, z którym odbył dłuższą konferencyę.**

Konferencye ludowców z premierem w sprawie przesilenia gabinetowego.

Warszawa. (Telef.). Paderewski **zjawił się** wczoraj w Sejmie, gdzie **odbył konferencyę z marszałkiem Trąmpczyńskim w jego gabinecie.** Następnie do gabinetu marszałka **przybyli przedstawiciele związku chłopskiego,** posłowie Witos, Kowalczuk i Rączkowski i **konferowali z premierem na temat przesilenia gabinetowego i utworzenia nowego gabinetu. Konferencya ta trwała dwie godziny.**

W poniedziałek exposé Paderewskiego

Warszawa (telef.). W kołach sejmowych otrzymują wiadomość, że prezydent ministrów Paderewski w poniedziałek wygłosi **exposé w sprawie traktatu pokojowego.**

Paderewski znów jedzie do Paryża.

Warszawa. (Telef.). Pobyt Paderewskiego w Warszawie przeciągnie się prawdopodobnie dni 14, poczem **premier wyjedzie do Paryża, gdzie musi osobiście uczestniczyć przy zawarciu traktatu pokojowego z Austryą niemiecką, a to ze względu na finanse państwowe i sprawę Galicyi wschodniej.** Obecnie prezydent ministrów **pochłonięty jest studyami, związanemi z tym traktatem,** a równocześnie z tem **zajmuje się intenzywnie sprawą Galicyi wschodniej.**

Obrady nad autonomią Galicyi wschodniej.

Warszawa (telef.). W piątek przed południem **posłowie** małopolscy obradowali w **sprawach** związanych z autonomią terytoryalną dla Galicyi wschodniej.

Interwencya Lenina i Kuhna w Watykanie.

Monachium (W. tel. wł.). Jak w kołach poinformowanych słychać, **mają przybyć do Watykanu wysłannicy Lenina i Kuhna, którzy chcą interweniować u papieża, ażeby nakłonić państwa koalicyjne do uznania rządu sowietów.** — W zamian za to wysłannicy Beli Kuhna i Lenina **obiecują złagodzenie terroru i utworzenie federacyi państw sowieckich między morzem Bałtyckiem i Czarnem.**

Murzyni zagrażają siedzibie Wilsona.

Wiedeń. (PAT). Wied. B. kor. donosi z Waszyngtonu: W izbie reprezentantów **postawiono wniosek, aby Wilson zawiesił nad Waszyngtonem stan oblężenia. Położenie w Waszyngtonie się pogorszyło. Murzyni przejeżdżają przez miasto w automobilach i strzelają do białych.** Żołnierze zdecydowani są do walki do ostateczności. **Murzyni usiłują zbliżyć się do Białego Domu.**

Wiedeń. (B. K.). Według doniesienia z Hagi **wszystkie szpitale w Waszyngtonie są pełne rannych.** Wysłano posiłki wojskowe do Waszyngtonu, aby przeszkodzić nowym zamachom murzynów, podburzonych przez bolszewików. **Murzynów jest w Waszyngtonie kilkaset tysięcy.** Powodem wybuchu zamieszek murzyńskich jest rzekomo to, iż **Wilson odmówił im równouprawnienia.**

Z nad polsko-czeskiej granicy.

Nowy Targ centrem akcyi Spisko-Orawskiej. — Niezłomna postawa ludu. Wiara w rząd polski. — Niemożliwość zaprowadzenia administracyi czeskiej. — Górale uciekają do wojska polskiego. — Czeskie rekwizycye. Działalność Spisko-Orawskiego Starostwa i Komitetu. — 20 placówek narodowych wzdłuż granicy. — Nawiązywanie stosunków ze Słowaczyzną. Zaopatrywanie w żywność Spisza i Orawy.

(Od umyślnie wysłanej Korespondentki „Gońca Krakowskiego").

Nowy Targ, w lipcu.

Przez swoją bliskość z czeskim kordonem, warującym u granic Orawy i Spisza i przez ciągłą styczność z góralami, przekradającymi się tutaj przez linię graniczną, **stał się Nowy Targ ośrodkiem niejako całej akcyi spisko-orawskiej,** która w ostatnich czasach tak szerokie zatoczyła kręgi i tak żywo interesuje ogół społeczeństwa polskiego.

Wedle informacyi, zebranych na miejscu w Dowództwie górskiej brygady strzelców podhalańskich, stojącej tu pod komendą **brygadyera Galicy** i w starostwie spisko-orawskiem, któremu przewodzi dzielnie dr. **Bednarski** i wreszcie w redakcyi „Gazety Podhalańskiej", która pod kierownictwem **red. Zborowskiego** tak niestrudzenie prowadzi obronę zagrożonych naszych kresów południowych, stwierdzić można **fakt,** podkreślany już zresztą tylekrotnie, iż **ludność Spisza i Orawy trwa stale w swem niezłomnem przekonaniu i najgłębszej wierze, że**

POLSKA NIE ODDA ICH CZECHOM,

że nie pozwoli na to, aby jak sieroty odepchnięto ich od ukochanej wspólnej macierzy.

Nie tylko inteligencya miejscowa, lecz i cały świat góralski zdaje sobie jasno sprawę z tego, **że rząd polski powinien i musi jak najenergiczniej zająć się tą kwestyą, że** choćby tylko ze względu na

UTRZYMANIE POLSKOŚCI TATR I NOWOTARSZCZYZNY

granica dotychczasowa musi być poprawiona, a gdyby Orawa i Spisz odpadły od Polski, to lada zamęt z Czechami stanęlibyśmy pod grozą utraty Tatr, które są przedewszystkiem płucami Polski, jej zdrowiem. Chodzi tu również o olbrzymie bogactwa mineralne, o polski granit na Spiszu i Orawie, o gospodarstwo rybne, o milionowe roczne sumy z pstrągów i łososi w Popradzie, wreszcie o turystykę polską, która ucierpiałaby ogromnie, gdyby niedostępne dla niej były szczyty Gartuch, Lodowe, Hawrań, Murań, całe gniazdo Polski Grzebień od doliny Popradu.

Ogólnie uznanem i rozpowszechnionem jest też mniemanie, że

CZESI NIE SĄ W STANIE ZAPROWADZIĆ TU SWEJ ADMINISTRACYI

i że gdyby nawet sprawa Spisza i Orawy nie rozstrzygnęła się drogą dyplomatyczną czy orężną, to **ludność sama, w której żyłach płynie krew pokoleń dawnych zbójnickich, konsekwentnie i świadomie tępiłaby administracyę czeską, nie szczędząc w tym kierunku żadnego wysiłku; co innego bowiem było, gdy Spisz i Orawa znajdowały się w konglomeracie austryackim, inaczej zaś i bez porównania zgubniej przedstawiałaby się sytuacya, gdyby Czesi zamknęli te kraje swoją granicą, poza którą zostałaby uwięziona ludność, interesami ekonomicznymi związana jak najściślej i jak najżywotniej z całem Podhalem i Nowotarszczyzną.**

Że rząd polski zdaje sobie sprawę z ważności tej kwestyi i przychylnie się do niej odnosi, dowodzi fakt stworzenia przezeń

STAROSTWA SPISKO-ORAWSKIEGO,

które istnieje w Nowym Targu od końca kwietnia roku bież. Kierownikiem jego mianowany został zasłużony od lat kilkunastu działacz tutejszy, krzewiciel akcyi narodowościowej na kresach południowych, dr. Bednarski, który na razie urzęduje w Nowym Targu, z chwilą zaś ustąpienia Czechów przeniesie swą placówkę ewentualnie do Kesmarku na Spiszu. **Zadaniem starostwa jest roztaczanie życzliwej opieki nad góralami ze Spisza i Orawy,** którzy im tylko znanemi drogami przekradają się przez lasy bądź do Nowego Targu, bądź do Czarnego Dunajca, niejednokrotnie narażeni na ogień strzałów **czeskich** patroli na granicy.

Jak wielką jest wśród górali spiskich i orawskich nienawiść do Czechów, jak przy tem równie silny pęd do Polski, można przekonać się o tem tu na miejscu, gdzie codzień niemal, a szczególnie w dni targowe spotyka się gromadki całe tych dzielnych chłopów, opowiadających swą barwną i silną gwarą o wszystkich nadużyciach i szykanach, praktykowanych przez Czechów na polskiej ludności.

Wobec tego, że

CZESI POWOŁUJĄ DO WOJSKA

przymusowo górali spiskich i orawskich w wieku od lat 18 do 35, chłopcy nasi uciekają z terytoryum, zajętego przez najeźdźcę, kryją się w lasach, czekają w granicznych wioskach, nie rzadko zaś dostają się do Nowego Targu, gdzie tworzy się obecnie druga kompania spisko-orawska.

O zapale Orawiaków świadczy choćby taki przykład, że między innymi Szczepan Jeż z Jabłonki, 63-letni starzec, wstąpił do wojska polskiego i pełni służbę w naszych koszarach w Czarnym Dunajcu.

Z opowiadań górali dowiedzieć się można o

NADUŻYCIACH, DOKONYWANYCH STALE PRZEZ CZECHÓW.

Od stycznia do kwietnia b. r. to jest aż do klęski, zadanej im przez Madziarów, nie było jednego tygodnia, aby Czesi nie dokonywali gwałtów, nie przekraczali granicy w okolicach Szczawnicy, Białki, Morskiego Oka, Łysej Polany, Łopuszna, dokonując represyi, chwytając i strzelając do tych, którzy wzbraniają się **wstępować** do wojska czeskiego.

Nie mówiąc już o kradzieżach, popełnianych przez nich w połowie czerwca, gdy w chwili opuszczania Spisza powywozili pieniądze z kas, meble, tytoń z fabryki w Spiskiej Białej i t. d., lecz i obecnie po powrocie **dokonują na wielką skalę rekwizycyi bydła;** przed niedawnym czasem z okręgu **starowiejskiego wywieźli 300 sztuk bydła do Spiskiej Białej,** przy rewizyach zaś, przedsiębranych stale w chatach góralskich, przeważnie w nocy, w celu wyszukiwania mężczyzn w poborowym wieku, kradną Czesi wszystko, co im wpadnie pod rękę.

Obok starostwa spisko-orawskiego żywą działalność rozwija też w Nowym Targu Komitet spisko-orawski, stworzony w roku 1918, gdy robota cała przestała być konspiracyjną, a przybrała formę jawną. Sprawozdania z opieki nad ludnością z zagrożonych kresów przesyła się stąd do ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie.

Praca cała jest

AGITACYJNA I HANDLOWA,

a więc dąży do rozbudzenia świadomości narodowej i czuwania nad ludnością pod względem ekonomicznym. **Wzdłuż całej czesko-polskiej granicy założono 20 placówek** w powiatach: nowotarskim, żywieckim, myślenickim, nowosądeckim. Wszędzie po granicznych wsiach istnieją składnice gazet, broszur popularnych, obrazków świętych, modlitewników polskich, **które** górale rozchwytują z chciwością. **Część placówek jest w rękach chłopskich,** co dowodzi olbrzymiego zainteresowania się sprawą wśród samych górali.

Staraniem działaczy tutejszych wysyła się również ludzi zaufanych w głąb Słowaczyzny, aby badać tam nastrój, który jest dla nas coraz przychylniejszy. Okupacya czeska wpłynęła bardzo korzystnie na uświadomienie narodowe nie tylko wśród Orawiaków, lecz i Słowaków. W listopadzie i grudniu u. r. wywiązywały się żywe stosunki ze Słowakami, którzy rozumieją całą korzyść ze ściślejszego połączenia z Polską i odnoszą się do tej kwestyi bardzo przyjaźnie. Od listopada jednakże skutkiem intryg czeskich, większa część Słowaków usunięta została od wpływów, wyrugowana przez zagorzałych Czechofilów.

Pod względem utrzymania stosunków handlowych ze Spiszem i z Orawą traktuje się tu ludność, przybywającą stamtąd, tak, jakby już teraz do nas niepodzielnie należała. Wobec tego, że jest ona niedostatecznie aprowizowaną

JAN PIETRZYCKI.

Z teki włoskiej.

—o—

MILS, WILLA RÓŻ.

Jesteśmy w Rzymie, w willi Mils, o świcie...
Na przedporannych mgieł sennym błękicie
Rzym leży w dole... O, jaka woń płynie
Od róż tych białych, co na Palatynie
Oploty łuków marmurowe złomy,
Białe kolumny milczące i domy.

Jesteśmy w Rzymie, w willi róż... Poranna
Cisza naokół... Rzeźbiona fontanna
Szemrze w portykach, a w łuku arkady,
Gdzie jeszcze zmierzchu cień snuje się blady,
Patrzy ze ściany Madonna al fresco,
Zdobna w róż białość i w słodycz niebieską.

MADONNA.

(W klasztorze na Awentynie).
Malował cię przed czasy braciszek zakonny,
Twych ust róże kwitnące, jasność źrenic, złoto
Twoich włosów dziewczęcych. Malując, z tęsknotą
I zachwytem się modlił do swojej Madonny.

Nieraz nocą ty srebrną w zakonnika celi
Jawiłaś mu się cudem z miesięcznej ponowy,
Pośród lilij kwitnących nieskalanej bieli,
Cała w blasku — płonąca, jak obłok różowy.
Tyle wieków minęło! Na klasztornym murze
Dotąd kwitną ust twoich purpurowe róże,
Cudne lica wiosenne i złoto warkoczy
I twe oczy dziewczęce, przeczyste twe oczy!

NA SAN MAMETTE.

Na San Mamette w zmierzch rozbłękitniony
Wieczorny pacierz grają stare dzwony,
Błogosławieństwa niosąc srebrne słowo
Ponad zatoki głębię szafirową.
Na San Mamette o zachodu chwili
Budzi się dusza białej kampanili
I tajemnice święte zwierza onym
Falom, w poszumach srebrnych rozmodlonym.

WENECKI KONDOTJER.

(Posąg Coleoniego).

Jakaż krwawą mi przeszłość ogromem się marzy!...
Przystanąłem przy grobach mych dożów na straży —
Na spiżowym rumaku kondotjer spiżowy.

Jeszcze hełmu mi skrzydła szeleszczą u głowy,
Jeszcze blachy szczękają u ogniw pancerza,
A po tarczy miedzianej szczęk miecza uderza.

Na wezgłowiach z marmuru śpią doże umarli...
Myśmy niegdyś przymierze wieczyste zawarli,
Że ich pokój mą tarczą i mieczem osłonię.
Pod ciężarem marmurów, w śmiertelnym pokłonie
Śpijcie władcy spokojnie! U grobów podwoi
Dowiem z tarczą i z mieczem kondotjer wasz stoi.

DOM KAPULETICH W WERONIE.

Dom Kapuletich... Przez muru szczeliny
Chwieją się białe z ogrodu jaśminy.
W ich woni — wyznań tajemnicze słowa...
Na szybie okna tarcza księżycowa
Stanęła srebrna — i błękitem płonie
Powojów szafir na białym balkonie.

O tem, co zgasło — mówią stare drzewa...
„Czy to skowronek? Nie, to słowik śpiewa
W kwitnących krzakach... Jeszcze czas"... Na słowa
Mówiących kwiatów gwiazda brylantowa
Spuszcza łzę srebrną z błękitu i trąca
O strunę żalu...
— Gałęzi kwitnąca!
Ty opowiadasz mi bajkę, z tęsknoty
Wysnutą cudnej — — —
Montekich płaszcz złoty
Błysnął w ogrodu szpalerze —
i drescze
Przeszły przez jaśmin kwitnący. Szeleszcze
Powój na białych balkonu filarach...

przez Czechów, górale przemycają się do Nowego Targu, a zaopatrzeni w poświadczenia miejscowego wójta czy proboszcza, kupują tu prowianty pojedynczo lub w większej ilości (uboższym rozdaje się bezpłatnie): a więc mąkę, naftę, której od Czechów nie dostają, sól, ponadto odzież i t. d.

O uczuciach dumy narodowej wśród górali świadczy następujący szczegół:

Gdy w styczniu b. r. przywieźli Czesi biały cukier, na Orawie w Jabłonce chłopi nasi nie chcieli go pobierać, twierdząc:

„MY Z POLSKI DOSTANIEMY, NIE TERAZ, TO PÓŹNIEJ!"

Gdy nie można na razie zaopatrzyć ich w jakieś artykuły, powiadają ze wzruszającem zrozumieniem rzeczy: „My to rozumiemy, że wszystko naraz być nie może!"

A jak ściśle ludność, przebywająca poza kordonem, kontroluje swych wysłanników, robiących zakupy w Nowym Targu, dowodzi fakt, że przed niedawnym czasem chłop z Jabłonki dostał tu na miejscu 3 worki mąki, z których jeden puścił natychmiast „na pasek" w Czarnym Dunajcu. Oburzeni współziomkowie w Jabłonce kazali mu bezzwłocznie powrócić „na miejsce zbrodni" i za trzykroć wyższą sumę odkupić z paska ów worek mąki.

Prowiantów dla ludności spiskiej i orawskiej dostarcza rząd polski (część pochodziła z darów amerykańskich), bądź też na własną rękę stara się o nie tutejsze Kółko rolnicze, którego składnice pod przewodnictwem prof. Czecha stały się nie tylko placówką handlową, lecz i agitacyjną.

Z. L.

Myśli inteligentnego nędzarza nad bajurem w parku krakowskim.

Kraków, 25 lipca.

(P) Wśród ponurych myśli na temat drożyzny, której ani rząd, ani świetny magistrat nie umieją zwalczyć, wlokłem się leniwie za miasto, przyglądając się z zazdrością i z pewnym gniewem wszystkim lepiej ubranym przechodniom.

— To zapewne będzie jakiś rzeźnik lub kawiarz — myślałem ze wściekłością, widząc opasłego jakiegoś jegomościa, który wywijał swobodnie i z humorem elegancką laseczką i poprawiał czysto jedwabną krawatkę za 80 koron. wpuszczoną z gustem za kolorową kamizelkę, wartości 250 koron.

— Bój Boże! Jakie on ma cudne, żółte buciki i to na guziki, przyszyte do ciemno-popielatego sukna! A ja? mnie wyłażą palce z butów, o nosach wykręconych, obcasy zdarte, pantalony wystrzępione, milion razy łatane, marynarka spłowiała, krawateczka uszyta przez poczciwą żonę, biedaczkę, która wczesnym rankiem zrywa się z łóżka, aby wybiedz na miasto i kupić od tych gburów-przekupniów, królów paskarzy, nieco jarzyny albo ziemniaków, których kilo sprzedają po 2 K 80 h.!!!

Spuściłem głowę smętnie na piersi i wlokłem się dalej, zły i chmurny, aż nagle tuż koło mnie zaszumiały jedwabie halki. Oglądam się. Jakieś wytworne dwie damy „płyną" z Francuzem roześmiane, szczebiocące, wyperfumowane, że aż w nosie kręci! Kroczą, jakby dwa jasne słońca.

Flirtowały, patrząc towarzyszowi zalotnie w oczy.

Przeszły koło mnie, szybko odwracając odemnie głowę, jakby obawiały się, aby nieprzyjemny widok nędzarza nie zepsuł im humoru.

Niefrasobliwy ich uśmiech rozlegał się po ulicy i długo brzmiał mi niemile w uszach.

— Psiakrew! — kląłem, — pewnie żony lub córki jakichś kubaniarzy! Przeklęte elegantki!

I łzy cisnęły mi się do oczu na myśl o mojej dobrej żonie, która od świtu do nocy staczać musi istne wojny z paskarzami i targać swe siły i nerwy, aby zdobyć w świetnym magistracie ćwierć funta cukru dla mego chorego dziecka.

— Troska się biedaczka, walczy i męczy — myślałem z żalem, zaciskając równocześnie z gniewu pięści na podłe stosunki — a ja jej niczem pracy jej nagrodzić nie mogę, niczem uprzyjemnić jej życia, bo nie mogę pozwolić sobie na najskromniejszy choćby wydatek na teatr czy na kawiarnię... — choć sam się nie lenię i pracuję, ile mogę. Rano pracuję w biurze, po południu uprawiam pisarkę, a mimo to cierpię wraz z dziatwą skrajną nędzę!

I szedłem dalej, w ponurych myślach pogrążony. Znalazłem się w parku Krakowskim, w którym kilka lat temu tak mile czas wolny od zajęć z rodziną moją spędzałem.

Gdzież to te piękne czasy, kiedy za 20 halerzy kupiłeam świeżutkich, trzeszczących bułeczek dla całeaj rodziny, a za jedną koronę doskonałej, pachnącej kiełbasy, którą hojnie obdzieliłem mą rozradowaną dziatwę?

Usiadłem na ławeczce nad... bajurem. Był tam ongi piękny staw, po którym swego czasu jeździłem łódką.

— Cóż się z tym stawem teraz stało?! Cuchnie stojące, zanieczyszczone bajuro, pokryte obrzydliwą pleśnią wodną. Świetny magistrat — zakląłem z pasyą — siedlisko ludzi, którzy nawet tyle nie mają w sobie poczucia obowiązku, by zająć się oczyszczeniem stawu, który kiedyś był ozdobą dawniej tak pięknego, a dziś tak haniebnie zaniedbanego parku! O! wstyd wam, którzy wszystko i wszystkich sobie lekceważycie prócz waszych brzuszków. Wstyd wam, że zaniedbaliście ogród, w którym ludzie pracy radziby szukać wytchnienia, a z którego przez jego brud i nieczystość muszą co prędzej uciekać!

a

Zerwałem się szybko z ławki, pobiegłem do domu i machnąłem ten oto skromny artykulik, który może nareszcie wzruszy cię, świetny magistracie i was, zacni ojcowie miasta!

– Gałęzi srebrna! Ty mówisz o czarach
Tej cichej nocy, co mgielnym welonem
Pod tym samotnym skrywała balkonem
Dwoiga ust ciche zwierzenia, że drżące
Słyszeć je tylko gałęzie kwitnące
Mogły — i słowik, co w stare ogrody
Niósł w noc wiosenną miłości czar młody...

FLORENCYA.

Dawne murów powieści! O, mówcie mi o tem,
Jak na stopniach kamiennych usiadał i z Giottem
Marzył Dante po nocach — o cudzie wyśnionej
Kampanilli, gdzie serca zagrały i dzwony
W jeden akord — — —
...jak brama cichego kościoła
Zniewoliła zachwytem Michała Anioła,
Że stanąwszy — rzekł, korne oddając jej lenno:
„Otom drogę do niebios odnalazł promienną,
Kędy idą Cheruby, przez Boga wezwani"...

— Miasto! Biała modlitwo na łąkach Toskanji!
Nie zapomni o tobie, kto w murów twych ciszy
Głos grający wielkości spiżowej usłyszy —
Komu wieści o Pięknie, co słońcem tu darzy
Niosła lutnia poetów i pędzel malarzy...

Na rynku krakowskim.



Przekupka: Pomarańcze bardzo tanie!
Sztuka po sześć koron, panie!

Żołnierz: Tyle żądać, u kaduka,
To doprawdy wielka sztuka! —
Ja tą sztuką zrobię sztukę:
Łeb na sztuki ci roztłukę!

Tajemnica długiego życia.

Lwów, 24 lipca.

Tajemnicę długiego życia zdradza lekarz amerykański, dr. Chas. E. Page światu, podając dwie proste recepty: „Nie kąpać się i nie nosić trykotów".

„Kto nie nosi trykotów, nie przeziębi się nigdy, nie dostanie nigdy influenzy i jest zabezpieczony przeciw wszelkim niebezpieczeństwom zagrażającym zdrowiu". Co do zakazu kąpieli, donosi dr. Page, że „zna kilkadziesiąt dam w Nowym Jorku, które od 10 lat nie zetknęły ciała swego z wodą i dlatego właśnie cieszą się kwitnącem zdrowiem". Czy któraś z tych pań przy tym nieco cuchnącym zwyczaju dosięgła patryarchalnego wieku, o tem doktor nie wspomina.

Japończyk o europejskich teatrach.

Londyn, 24 lipca.

Kunitaro Isaka, dyrektor największego teatru japońskiego w Tokio, zwiedziwszy Europę i Stany Zjednoczone, opisał w jednem z pism angielskich swoje wrażenia i opinię o scenach europejskich.

Wyraził swe zdziwienie, że w Europie, po wielkiej wojnie, tak mało wystawiają sztuk poważnych. Japońskie sztuki natomiast są wszystkie poważne, a nawet nastrojone tragicznie. Gra europejskich artystek i aktorów jest piękna, taktowna i subtelna. Ze wszystkich sztuk najlepiej podobał mu się dramat Rostand'a „Cyrano" — tylko efekt ostatniego aktu zyskałby się ogromnie, gdyby obok spalenia liści jesiennych słyszeć można było śpiew ptaszat. Raził go ogromna ilość scen „sypialnianych". Miłość gra rolę także w japońskich sztukach, jednak cenzor japoński do scen takich nie dopuściłby. Bardzo zdziwiony był tem, że tak dużo ludzi uczęszczało do teatru. W Japonii nie byłoby to możliwe, gdyż ludność rozmieszczona jest w większych odległościach, a sklepy otwarte są do godz. 10 i 11 w nocy.

Dziwnem wydało się dyrektorowi japońskiego teatru, że aktorzy i aktorki ukazują się publiczności przy oklaskach. Zdaniem jego psuje to iluzyę, tak samo, jak długie przerwy między aktami, które w Japonii wypełnia muzyka odpowiednio do treści sztuki. Przed czterema laty jeszcze kino uchodziło w Japonii za rozrywkę dla dzieci; dopiero w ostatnim czasie publiczność japońska zaczęła chętnie uczęszczać do kina, lubując się zwłaszcza w obrazach i scenach, przedstawiających życie europejskie.

Kasy kontrolne
maszyny do pisania są do sprzedania oraz specyalny warstat do napraw. Kraków, Juliusz Hecker, ul św. Marka 25, 2407

Dachówki
cementowej, format podłużny, najnowszy i najpraktyczniejszy model, 15 sztuk na metr□, ciężar sztuki 2·25 kg. i gąsiory do zakończenia dachów, 35 cm. długie, dostarcza wagonami. „Betoniarnia Wadowice". 2413

Kupuję garderobę męską
używaną, płacę najwyższe ceny. Zawiadomienie korespondentką lub ustne L. Schmaus, Kraków, ul. Szeroka 22. 2434

Maszynistę
zdolnego do maszyn rolniczych i orki pługiem motorowym na stół lub ordynaryę poszukuje się zaraz. Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw do Administracyi Dóbr Balice ad Kraków. 2461

Wdowiec lat 50,
na rządowej posadzie pragnie poznać, przystojną, miłej powierzchowności wdowę bezdzietną (a najwyżej z jednem dzieckiem) w celu matrymonialnym. Posag niekonieczny. Zgłoszenia nieanonimowe pod „Bezinteresowność" do Administracyi „Gońca" 2543

Stałe zajęcie
znajdzie kilku mężczyzn z dobremi świadectwami przy Straży nocnej ul. Jasna 10 od 3—5 pop. 2575

200 m³ desek dębowych
bez sęków do wyrobu beczek na wino kupię zaraz, podać wymiary, cenę i stacyę załadowczą. Producenci mają pierwszeństwo. Inż. Czunko, Kraków, ul. św. Marka 31. 2580

Praktykantów
bufetowych, chłopców kelnerskich i płatniczych, przyjmę najchętniej zamiejscowych. Zgłoszenia tylko osobiste: Lipiński, Kraków, ul. Sławkowska 30. 2571

Do sprzedania dom nowy I p. 18 ubikacyj w dz. IX. Wiadomość: Kraków-Ludwinów ul. Turecka l. 38, u właściciela. 2574

Sklep
dobrze prosperujący przy bardzo ruchliwej ulicy z powodu wyjazdu do sprzedania. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca". 2579

200,000 sztuk progów
kolejowych sosnowych i dębowych kupię zaraz normal 25×15×250 cm. Producenci mają pierwszeństwo. Inżyn. Czunko, Kraków, ul. św. Marka 31. 2582

50,000 m³ desek i drzewa
kantowego miękkiego kupię zaraz, podać wymiary, cenę i stacyę załadowawczą. Producenci mają pierwszeństwo. Inż. Czunko, Kraków, ul. św. Marka 31. 2581

DETONATOR.

Detonator — wiesz, co znaczy?
Jest to przyrząd epokowy,
Ostrzegawczo-sygnałowy
Potrzask włamywaczy

Działa tak, że się dom cały
Na posadach swoich wzrusza,
Spać nie może żywa dusza
Z dołu do powały.

Działa jednak z tajemnicą.
A włamywacz, rabuś złodziej
Koło celu próżno chodzi,
Bo go w dyby schwycą.

Nie potrzeba instalacyi,
Ani dzwonków nie ma wcale.
Bank ustrzeże doskonale,
Alarm z jego racyi.

Stąd też, w domu czy w urzędzie,
Gdziebądź tylko łotrzyk mierzy,
Detonator mieć należy
Do użytku wszędzie!

Detonator ulepszony
Daje aż pięć głośnych strzałów,
Może zbraknąć kryminałów,
Wśród jego obrony!! 2146

Do nabycia wszędzie.

Rutynowana siła biurowa
z buchalteryą poszukuje posady. Łask. zgłosz. pod „I. B." przyjmuje Adm. „Gońca". 2535

Ociemniały inwalida
pozbawiony środków do życia, chcąc uniknąć skrajnej nędzy a zarazem nie być ciężarem społeczeństwa pragnie przy utrzymywaniu kiosku, na który kartę przemysł. otrzymał zapracować na środki do życia. Ponieważ funduszów żadnych nie posiada, przeto zwraca się do P. T. Publiczności o łaskawe przyjście swemu Rodakowi z ofiarną pomocą. Datki przyjmuje Administracya „Gońca" pod „Ociemniały".

Przyjmę zamówienie
na 6 wagonów węgla krajowego.
Zgłoszenia poważnych firm pisemne tylko do 30 b. m. pod „Zamówienie" do Adm. „Gońca krak". 2556

Spólnika
z większym kapitałem do wydawania nowego czasopisma ludowego poszukuje pewna organizacya. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gońca" dla p. Stańczaka. 2484

Obiady domowe 2082
z 3-ch dań **6 kor.** W abonamencie opust.
Kraków, Gołębia 16, I p.

HANDEL 2515
towarów kolonialnych, delikatesów i win, z komfortem urządzony i bardzo dobrze prosperujący, przy ruchliwej ulicy, jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość: Biuro dzienników i ogłoszeń **Maryan Hupczyc**, Kraków, Jagiellońska 7.

Związek małżeński
zawrze młody, inteligentny przemysłowiec, prowadzący od lat kilku pracownię w zakresie budowlanym, z panną ewentualnie młodą wdową, łagodnego charakteru, z większym posagiem, z dobrej rodziny. Posag potrzebny celem powiększenia przedsiębiorstwa. Fotografia pożądana. Anonimy do kosza. **Życie dla odważnych z śliną wciąż czynu!** Zgłoszenia pod „Steska" do Biura ogłoszeń „Reklama". Kraków, Karmelicka 28. 2298

Akademik
poszukuje na czas wakacyi w Krakowie lekcyi z niższego gimnazyum. Zgłoszenia listowne: Michorecki Tadeusz, Tomasza 9. 2318

WESOŁA BIBLIOTECZKA

Relutońskie piosenki obozowe z nutami
drugie wydanie znacznie powiększone obejmuje 65 piosnek przeważnie szerszej publiczności nieznanych — smętnych i wojennych, wesołych i swawolnych wytworów żołnierskiego temperamentu i fantazyi. Cena K 6·60.

Brewiarzyk kabaretowy — Część I. Deklamacye humor., Monologi i Dyalogi
obejmuje 62 utworów najwybitniejszych humorystów i kabarecistów. — **Niezbędny dla każdego produkującego się.** Cena K 7·70.

J. Staruszkiewicz: Wiersze humoryst. Monologi i Dyalogi.
Nowy zbiorek ulubionego autora-humor. Cena K 4·40.

Piosnki z przedmieścia z muzyką Cena 4·40.

H. Zbierzchowski: Nowe piosenki kabaretowe, z nutami Cena K 7·70.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
Skład główny: Księgarnia Nowości, Lwów, Kopernika 3.
Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem gotówki oraz porta K 2·50. 2533

Terpentynowa pasta do obuwia M. Nurka.

Służące dwie z podwórka
Uznały, czyszcząc buty,
Że z past najlepsza Nurka,
Bo daje połysk suty;
Dość pasty wziąć źdźiebełko
Na jak najtwardszą skórę,
A bucik jest jak szkiełko,
Ma blask i politurę!
— Ta inne to dla psoty, —
Orzekła jedna sługa.
— Ach, znam je, to lichoty!
W to pędy rzecze druga.

— Dlaczego? Wiesz przyczynę? —
Piskliwie pierwsza śpiewa:
Bo Nurek terpentynę
Prawdziwą do past wlewa.
— A juści, że prawdziwą
Maść tłusta, dużo warta,
Nie wyschnie jako żywo
Choć puszka jest otwarta!
Istotnie gdym spróbował,
Stwierdziłem z butów blasku,
Że Nurek przygotował
Preparat do oklasku!!

Pasty NURKA należy domagać się wszędzie!!! 2492

Morele i maliny
zakupujemy.
Oferty prosimy przedkładać **Polskiemu Towarzystwu Handlowemu T. A., Kraków,** Sławkowska 1. 2395

Zespół prawników
Dr. F. SPOHNA
Kraków, ul. Piotra Michałowskiego 14, parter
przygotowuje do egzaminów i rygorozów prawniczych — szybko i pewnie.
Dla P. P. Wojskowych, Urzędników i słuchaczy z prowincyi system korespondencyjny. Udziela również indywidualnych lekcyi. **Prospekty darmo za opłatą pocztową.** 2505

!!! Ostrzenie, naprawę i niklowanie !!!
instrumentów chirurgicznych,
noży, nożyczek, brzytew, scyzoryków, maszynek do mięsa, noży introligatorskich itp.
wykonują najtaniej
dostawcy Klinik U. J., Szpitali krajowych, Wojsk polskich i t. p.
STANISŁAW BARAN i S-ka
Fabryka instrumentów chirurgicznych, weterynaryjnych
KRAKOW, SŁAWKOWSKA 6.
Dla szpitali i odsprzedawców ceny hurtowne!
Obsługa fachowa! **Dostawa odwrotna!**

METAL
FABRYKA WYBOROW METALOWYCH I AKUMULATOROW
Własność Krajowego Funduszu Inwestycyjnego
2118 **LWOW — ul. Zacharyasiewicza 5.**
dostarcza każdego rodzaju śruby, naśrubki i nity, w szczególności śruby do pługów, do zawias etc.
Ceny konkurencyjne. — Termin dostawy krótki.

TĘCZA
Największa w całej Polsce i najracyonalniej prowadzona
PAROWA FABRYKA
chemicznego prania i artystycznego farbowania.
Kraków, ul. Czarnowiejska 72, Tel. 1471.

Jest w tęczy dziw magiczny...
W rozwagę wziąwszy to,
Na firmie swej chemicznej 2210
Umieścił farbiarz ją.
I Kraków dziś zamęcza
Co kroku firmy treść,
Gdzie spojrzysz — **Tęcza, Tęcza,**
Pięć filij czy też sześć.

Schwycone trafnie miano
Do ucha wpada nam
I **Tęcza** jest uznaną
Za pogromczynię plam.
Bezwiednie się dziś stręczy
Na każdy w szatach brud,
Odnieście to do **Tęczy,**
Do **Tęczy** *coûte-que-coûte*!

Niech cena będzie wielką,
Ty w **Tęczy** farbuj, pierz,
Z anglezem, z kamizelką,
Czy z bluzką do niej spiesz.
Za skutek wszyscy ręczą
I wszyscy wtórzą ci:
Zapoznajże się z **Tęczą,**
Z tą **Tęczą** z Czarnej Wsi!

Gimnazyum realne Polskiej Macierzy szkolnej
w Kraśniku lubelskim
poszukuje od września
nauczycieli (nauczycielek)
matematyki, przyrody, polskiego, rysunków, śpiewów i robót ręcznych.
Mogą być i siły nieegzaminowane. Zgłoszenia z podaniem kwalifikacyi przyjmuje Dyrekcya gimnazyum. 2566

L. 305.
Ogłoszenie konkursu
Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs
na posadę asystenta kierownika warsztatów i profesora technologii mechanicznej.
Płaca wraz z dodatkami drożyźnianymi wynosi około 350 K miesięcznie, zajęcie 4 godzin dziennie.
W Krakowie, dnia 22 lipca 1919. 2567
Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej.

WOLNOŚĆ!
Najlepsza bibułka cygaretowa
w książeczkach i tutkach.
Wyrób - Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek
do papierosów
Główny skład „SOLAN"
Żywiec.

ARTUR LORIE
Kraków, ulica Starowiślna L. 19
poleca 669
materyały budowlane
Cement portlandzki: **Górka, Szczakowa i Podgórze.** Gips murarski, sztukaterski i alabastrowy, wapno skaliste proszkowe, **nawozowe** i hydrauliczne (Romancement), dachówkę w różnych gatunkach wyrobu firmy „Aktiengesellschaft der Wiener Ziegelwerke Wien", łupek asbestowy, papę dachową, karbolineum, smoła poguzowa, smary do wozów i „Towoty", posadzkę betonową i rury betonowe, posadzkę steingutową i rury steingutowe.
WYKONUJE KONSTRUKCYE DACHÓW
(PATENT „STEFANIA")
JAKOTEŻ PODŁOGI ASBESTOWE
Zamówienia uskutecznia szybko i starannie po cenach bardzo przystępnych.

2159 **Pracownia**
mechaniczno - blacharska
WŁADYSŁAWA GAWORA
b. kierownika firmy W. Kosydarski,
Kraków, ulica św. Tomasza L. 2,
wykonuje wszelkie roboty blacharskie, jak pokrycia wież, kościołów, dachów oraz naprawa tychże. Instaluje i naprawia dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony, oraz wodociągi i aparaty piwne. Reperacye uskutecznia natychmiast.
Ceny przystępne.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.